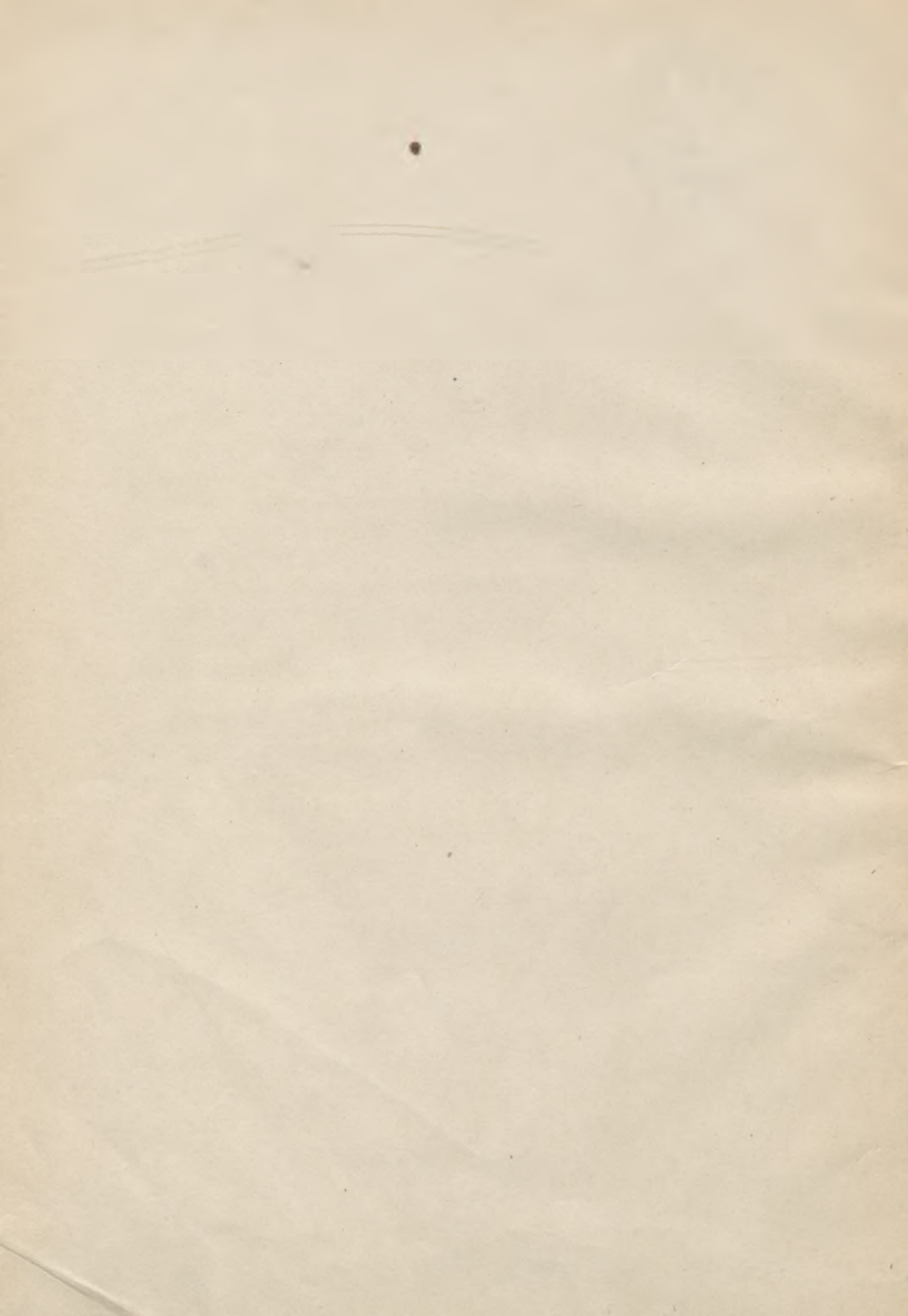


5199



**HISTORJA
OSADNICTWA ZIEM POLSKICH
W KRÓTKIM ZARYSIE**

BIBLIOTEKA
Szkoły Głównej Gospodarstwa
Wiejskiego

HISTORICAL

RECORDS OF THE

STATE OF TEXAS

WYDAWNICTWO GŁÓWNEGO URZĘDU ZIEMSKIEGO

№ 1.

PROF. FR. BUJAK

Historja osadnictwa ziem polskich w krótkim zarysie



WARSZAWA _____ 1920.

DRUK F. WYSZYŃSKIEGO I S-ki, ZGODA 5.

5193

BIBLIOTEKA
Szkoły Głównej Gospodarstwa
Wiejskiego

WYDZIAŁ HISTORII I SOCJOLOGII

PROF. FR. BUŁAK

Historia osadnictwa
ziem polskich
w królestwie zarysie



VI 110

I 311804



Biblioteka
Uniwersytetu Gdańskiego



1100805674

1920

DRUK F. WYTYCZKI I T. SUDZIŃSKI

20

I D114 / 3182

I. WSTĘP.

Kiedy się przygotowuje zasadniczą ustawę agrarną, słusznie jest omówić pokrótce stosunek narodu polskiego do terytorjum państwowego w ciągu dziejów i do zagadnień osadniczych w ogólności.

Historja gospodarcza Polski, to przedewszystkiem historja osadnictwa. Przez cały ciąg dziejów swoich naród polski prowadzi wyteżoną pracę wewnętrzną kolonizacyjną, starając się o coraz lepsze użytkowanie posiadanych przestrzeni, celem zwiększenia podstawy swego bytu i dochodów przez karczowanie pustkowi leśnych, czyszczenie pól z kamieni, osuszanie podmokłych nizin i t. d. Podejmuje wielkie prace nad uporządkowaniem ustroju rolnego, zarówno pod względem władania ziemią, jak i urządzeń technicznych. Posługuje się przytem niekiedy zaofiarowaną pomocą niemiecką, na obszarze pierwotnych swych dzierżaw, ale wykazuje pierwszorzędą sprawność kolonizatorską na obszarach na północ i na wschód położonych, i to zarówno przy sprzyjających, jak i przy nieprzychylnych warunkach politycznych.

Ze sprawności tej nie stracił naród polski po rozbiorach, dowodem jest wybitne wzięcie udziału w uprawie stepów czarnomorskich, przetworzenie ustroju rolnego na znacznych przestrzeniach Królestwa, praca nad osuszeniem bagien poleskich i pomyślny rozwój kolonji polskich w brazylijskiej Paranie.

Możemy także się pochlubić w naszej przeszłości wybitnymi postaciami gospodarzy i kolonizatorów. Jeżeli pominiemy najdawniejszych naszych monarchów jak Bolesława Chrobrego, Kazimierza Odnowiciela, Bolesława Krzywoustego, o których pracach osadniczych tylko luźne wzmianki przekazały źródła, na pierwszym miejscu postawić musimy Henryka Brodatego ks. śląsko-małopolskiego z pierwszej połowy XIII wieku, który, mimo rozpoczynającego się napływu niemieckiego rozwijał dalej dobre rodzime sposoby zagospodarowywania kraju i osiągał doskonałe rezultaty. Na uwagę zasługuje zwłaszcza organizacja dóbr założonego przez ks. Henryka klasztoru w Trzebnicy, oraz prace podjęte przez związany z nim ród Gryfitów dla założenia klasztoru w Staniątkach.

Największym polskim działaczem gospodarczym i kolonizatorem pozostanie na zawsze król Kazimierz Wielki, razem ze swymi współpracownikami: arcybiskupem gnieźnieńskim Jarosławem Bogorzą ze Skotnik, biskupami krakowskimi, Janem Grothem i Bodzantą oraz szeregiem świeckich dostojników, Leliwitów, Półkoźców i innych.

Zygmunt Stary, a zwłaszcza Zygmunt August, przeprowadzają w XVI w. olbrzymie dzieło przebudowy gospodarczej Litwy według wzorów i przy pomocy sił polskich.

W organizacji gospodarczej i osadnictwie ziem ruskich odegrał rolę cały szereg magnackich rodów polskich, z których najwybitniejsi byli Koniecpolscy, Potoccy i Lubomirscy. Wogóle w lepiej znanych czasach nowożytnych dałoby się wykazać dziesiątki postaci wyjątkowo czynnych; nie brak także umysłów twórczych, co nowych dróg szukali, jak księżna Jabłonowska, Zamoyscy, Staszyc, Brzostowski i. t. d.

Dotychczasowy stan badań historycznych nie pozwala pod niejednym względem na nic więcej,

jak na ogólny zarys, okoliczności zaś nie pozwalają na podejmowanie dłuższych i umyślnych badań w tym kierunku. Niechaj to będzie usprawiedliwieniem dla niniejszego szkicu.

II. Przyczyny ogólne zmian osadniczych na ziemiach polskich.

W chwili, kiedy występują na widownię dziejową plemiona lechickie, które następnie zlewają się w naród polski, zamieszkują one dorzecze Wisły i Odry, sięgając w górne dorzecze Dniestru. Zajęcie, a raczej utrzymanie przez nie tego obszaru, bo prawdopodobnie razem z Wołyniem są to najstarsze siedziby plemion słowiańskich, było wynikiem niezmiernie ważnego kilkunastowiecznego procesu, zwanego *wędrówkami ludów*, które stworzyły na gruzach świata starożytnego podstawy Europy średniowiecznej i nowoczesnej. Potężne fale ludzkie, skierowane głównie z Europy Środkowej na południowy zachód w obręb państwa zachodnio-rzymskiego, wytworzyły znaczne zagęszczenie ludności i jej podniesienie kulturalne w najbardziej skrajnych krajach Europy zachodniej, a jej rozrzedzenie w terytorjach wschodnich. Z punktu widzenia socjologicznego i ekonomicznego były to prądy, które się tworzyły między obszarami o gęstej i żywotnej ludności, ale o niskiej kulturze, a obszarami o wysokiej kulturze przy stosunkowo rzadkiej ludności.

Naturalną reakcją psychologiczną i czysto fizyczną były później fale¹⁾ powrotne w krainy

¹⁾ Dzisiejsze masowe wędrówki sezonowych robotników są analogiczną albo tylko przygotowawczą formą do wędrówek ludów.

wschodnie o rzadszej ludności i niższej kulturze, gdzie łatwiej o życie i o miejsce. Te fale powrotne niemieckie (Drang nach Osten) zaczynają się już za Karolingów i co pewien okres czasu wykazują większe napięcie. W ciągu X i XI wieku zaleli Niemcy dorzecze Łaby, w XII i XIII opanowali przeważną część dorzecza Odry i usadowili się na południowym wybrzeżu Bałtyku od Holsztynu aż po Rewel w zatoce Fińskiej. W ciągu XIV wieku nie tylko odcięli oni Polsce dostęp do morza, ale zapełnili jej miasta. Tymczasem dla wschodniej Europy wędrówki ludów właściwie nie skończyły się do końca wieków średnich. Po Awarach przyszli bowiem Bułgarzy, (VI w.), następnie Kozary (Chazary VII w.) potem Madziarzy (VIII—IX w.), po których pojawili się Pieczyngowie (IX w.). Ich miejsce zajęli w XI w. Kumanie czyli Połowcy, których złuzowali w XIII w. Tatarzy, nie licząc różnych plemion pomniejszych i Turków, którzy przez Azję mniejszą wdarli się w XIV wieku na półwysep bałkański. Te fale ludów koczowniczych zalewają ciągle Ruś, ale dają się także bezpośrednio we znaki Polsce. Nadto wywierają one na Polskę wpływ pośredni, wytwarzając fale ruskie w kierunku ziem polskich i tamując rozwinięcie powrotnych fal polskich w kierunku wschodnim.

W walkach z temi falami koczowników wyczerpała się i upadła Ruś południowa, kijowska, a przystanęła bez tchu Ruś wschodnia, moskiewska. Do zapasów z niemi stanęły teraz, w XIV wieku, dwa narody, srodze doświadczone przez napór niemiecki, ale w tym boju wzmocnione politycznie, ludnościowo i gospodarczo, chcąc sobie wynagrodzić od strony wschodniej ciężkie straty terytorjalne na zachodzie.

Narodami tymi była Polska Kazimierza Wielkiego i Litwa Olgierda. Z początku współzawodniczyły one z sobą, ale groźne w dalszym ciągu niebezpie-

czeństwo niemieckie skłoniło je do współdziałania i do unii.

Polska i Litwa zdobyły na Tatarach ziemie ruskie, utworzyły a potem nieustannie z wielkim mozołem łątały tamę przeciw niszczącym najazdom od wschodu i przeciw reakcji półkoczowniczych, anarchicznych żywiołów miejscowych przez ciągłe wysyłanie nowych zastępów ludności na południowo-wschodnie „okrainy“.

III. Ziemia czerwieńska między Polską a Rusią do XIV wieku.

Przez cztery prawie wieki, fale emigracyjne Polski i Rusi spotykały się i wzajemnie paraliżowały, wobec równości siły, w całej strefie granicznej od Karpat aż po bagna nadnarwiańskie, której przeważna część nosi nazwę „Ziemi Czerwieńskiej“. Polska, zatrudniona także silnie na Zachodzie, działa rzutami energicznymi, ale stosunkowo rzadkimi, Rus postępuje więcej systematycznie i wytrwale.

Historja zastaje Polskę w posiadaniu tej granicznej ziemi, zwanej „Czerwieńską“ od grodu tej nazwy, który leżał pomiędzy Wieprzem a Bugiem (w pobliżu Uhań), ale traci ją Polska na rzecz Rusi w 981 roku.

Kronikarz ruski, który podaje ten fakt, stwierdza, iż był to zabór dokonany na Polsce. Nie tylko nazwy najstarszych grodów (Czerwień, Przemysł, Bełz, Sanok, Sambor, Sądzieck, i Wieleń nad Bugiem (koło Hrubieszowa), od którego później urobiono nazwę kraju Wołyń) nie są ruskie lecz polskie, ale także i szmat kraju na południowy wschód od Lwowa, między rzekami Wereszycą a Złotą Lipą, nosi polską nazwę „Opole“, która może pochodzić tylko z czasów przed najazdem ruskim.

W roku 1018 zajmuje tę ziemię zdobywca Kijowa, Bolesław Chrobry, wnet jednak po jego

śmierci Jarosław Mądry odbija ją (1031) Polsce, opadniętej ze wszystkich stron i nie mogącej stawić oporu.

Kiedy Polska okrzepła i miała siły nie tylko obronić się wszystkim sąsiadom, lecz i wywierać wpływ na obsadzanie ich stolic, zajął na rzecz Polski Wołyń i ziemię Czerwieńską, Bolesław Śmiały, drugi zdobywca Kijowa w 1069 r. Niestety już w roku 1077 książę Izasław przyłącza do Rusi Wołyń, a w roku 1087 zajmują południową część ziemi Czerwieńskiej, nie mogący się utrzymać przeciw koczownikom na wybrzeżach morza Azowskiego potomkowie księcia Roścysława i osiedlają się trwale, jako ruscy książęta dzielnicowi w Przemyślu, Třebowli i Haliczu.

Rozstrzygającym momentem było to, że chrześcijaństwo rozszerzyło się tutaj w formie cerkwi wschodniej, a nie kościoła zachodniego, że już podobno zdobywca Włodzimierz w zbudowanym przez siebie Włodzimierzu Wołyńskim założył w roku 992 biskupstwo obrządku wschodniego. Wyznanie i towarzyszące mu panowanie polityczne tudzież wpływy kulturalne zacierały różnice językowe oraz różnice odrębnych świadomości plemiennych, niewielkie zapewne jeszcze na owe czasy, między ludnością tutejszą, a jej wschodnimi sąsiadami, a wytwarzały tem samem różnicę między nią, a resztą polskich plemion. Dodać należy jeszcze bezwzględną politykę kolonizacyjną książąt ruskich, którzy uprowadzali miejscową ludność na wschód, a sprowadzali ruską lub koczowniczą, która się później ruszczyła.

Polska spóźniła się wogóle z rozbudowaniem swej organizacji kościelnej, co nastąpiło dopiero około roku 1000 i wystąpiła wobec tej ludności już tylko w charakterze misjonarskim, co w owych czasach, kiedy łaciński zachód nie przewyższał jeszcze kultury greckiego wschodu (zaczęło się to

dopiero w XIII wieku), nie mogło mieć widoków powodzenia, a nawet mogło zrażać i zniechęcać.

Stosunki między Polską a Rusią są żywe i stałe od czasów Bolesława Chrobrego. Z żadną inną dynastją Piastowie nie wchodzą tak często w stosunki familijne, jak z dynastją Rurykowiczów, biorąc za żony księżniczki ruskie niemal w każdym pokoleniu. Przez Polskę idzie ważna droga handlowa z Czech i Niemiec do Kijowa, z Polski wychodzi od czasów Bolesława Chrobrego katolicka działalność misyjna na Rusi i wśród koczowników nad morzem Czarnem. (Św. Bruno nawracający Pieczyngów w XI wieku, w XII wieku Cystersi w pogranicznym Jaśle, później w Koprzywnicy, w XIII wieku Dominikanie polscy (św. Jacek) i Franciszkanie i. t. d. Około 1232 roku powstaje w Opatowie pod górami Świętokrzyskimi biskupstwo misyjne dla Rusi a równocześnie drugie biskupstwo misyjne dla Podlasia i Litwy w Łukowie.

Książęta polscy zajmują się często i żywo sprawami ruskimi, zainteresowani z tytułu pokrewieństwa w nieustannych sporach między książętami ruskimi, którym utrudniała rządy potęga i buta bojarów czerwieńskich, uważających się za właściwych panów kraju. Bojarzy ci noszą po większej części imiona polskie (Władysław, Mirosław, Zyrosław, Wisław i. t. d.), co najlepiej świadczy o pierwotnej przynależności tego kraju. Poważny wpływ na sprawy ruskie wywierał Kazimierz Sprawiedliwy, osadzający dwukrotnie stolicę halicką, a zwłaszcza jego syn Leszek Biały, który pokonał popieranego dotąd, a teraz zdradziecko najeżdżającego na polską ziemię, księcia Romana. W długoletnich zaciętych walkach o panowanie po księciu Romanie, kiedy nawet jeden z miejscowych magnatów, Władysław, chwyta chwilowo władzę (1213), Leszek Biały, lawirując między różnymi pretendentami z dynastji Ruryko-

wiczów, zawarł wreszcie w roku 1214 układ z naj-
silniejszym współzawodnikiem, sięgającym po Ruś
z poza Karpat — królem węgierskim. Na mocy tego
układu Przemyśl i Lubaczów miał przypaść Polsce,
Halicz — królewiczowi węgierskiemu, ożenionemu
z córką Leszka Salomeą (późniejszą świętą). Leszek
sprawował rządy w imieniu małoletnich władców
do 1219 względnie do 1221 roku, kiedy zdołał go
wyprzeć książę Daniło, syn Romana. Dopiero od-
tąd przez przeciąg stulecia *bez przerwy* ziemie te,
t. j. dzisiejsza Chełmszczyzna i Galicja wschodnia,
należały do Rusi.

Pas graniczny na północ od Chełma aż pod
Łomżę i Grodno (Podlasie) przyszło Polsce i Rusi
zdobywać na plemieniu Jadźwingów, pokrewnem
Litwinom, a dokuczliwem przez nieustanne napady
łupieskie. Walkom zbrojnym towarzyszyła tu wy-
raźna praca kolonizacyjna. Osadnictwo ruskie szło
z Wołynia od południa z biegiem Buga, polskie
z Mazowsza od zachodu, w górę Buga i Narwi tu-
dzież ich dopływów. Ruś działała w korzystniej-
szych warunkach, posługując się spławnością Buga
dla zdobywania i obrony ziemi, Polska mogła się
posługiwać spławem tylko dla eksploatacji gospo-
darczej. Przytem ta ważna zachodzi różnica, że
kolonizację ruską prowadzi w swoim interesie ksią-
żę, gdy kolonizacja polska jest dziełem ludności
wolnej, znajdującej tylko pewne poparcie we władzy
książęcej. To też osadnictwo ruskie jest osadnictwem
poddanego włościactwa, gdy osadnictwo polskie
jest osadnictwem drobnej szlachty („okolice“).
Współzawodnictwo polskie i ruskie przerywane już
rządami litewskimi w XIII w. skończyło się prze-
ściem całego kraju, wraz z Grodnem i Polesiem,
pod panowanie Litwy w pierwszej ćwierci XIV
wieku. Władcy litewscy nie tylko tolerują, ale
i popierają dalszą kolonizację mazowiecką, nadając

Mazurom ziemię z obowiązkiem służby wojennej i pozwalając im się rządzić prawem polskim.

Ruś halicka naciskana przez Litwę i Tatarów, była zmuszona szukać oparcia o kulturę zachodnią i o Polskę (sprowadzanie osadników niemieckich i polskich). Kiedy dwaj ostatni potomkowie Daniły zginęli w walce z Tatarami, sami bojarzy powołali na tron włodzimiersko-halicki ich siostrzeńca księcia mazowieckiego, Bolesława Trojdenowicza, (1324—1340), który panował pod imieniem Jerzego II. Widział on jedyny ratunek przeciw pogańskim i barbarzyńskim Litwinom i Tatarom w jeszcze silniejszym oparciu się o Polskę i kulturę zachodnią, ale przypłacił to śmiercią, otruty przez zwolenników kultury bizantyjskiej. O dziedzictwo po nim podjął walkę z Tatarami i Litwą król polski Kazimierz Wielki.

Walka ta skończyła się zwycięstwem Polski (r. 1366), z którą jest odtąd złączona dawna ziemia czerwieńska, odtąd Rusią Czerwoną zwana wraz z zachodnim Wołyniem¹⁾, gdy Podole zajęli, skłaniający się do Polski litewscy książęta Korjatowicze.

IV. Ziemia Czerwieńska pod panowaniem polskim.

Kazimierz Wielki zdobył uznanie swej władzy 1) zapewniając kościołowi wschodniemu swobodę dążąc nawet do usamowolnienia go i do stworzenia metropolji we Lwowie (1371 r., co jednak w 1389 ustalo) i 2) zachowując krajowi i bojarom dotychczasowe prawa. Utrwalił zaś swoje panowanie: 1) wznosząc po miastach murowane zamki, 2) podno-

1) Zachodni Wołyn po śmierci Króla Ludwika (1382) zajęli Litwini.

sząc kulturę i gospodarstwo krajowe przez zakładanie miast i wsi na prawie niemieckiem i osiedlenie w nich Polaków i Niemców i 3) przeprowadzając organizację kościoła katolickiego dla napływających z zachodu osadników. Najwcześniej, bo może jeszcze za Bolesława-Jerzego II, powstało biskupstwo w Przemyślu, na którego terytorjum liczba katolików była już w XIV wieku poważna. Pierwszy biskup przemyski występuje w roku 1351. Biskupstwo włodzimierskie, później łuckie, ustanowione zostało w roku 1355, biskupstwo chełmskie i lwowskie w r. 1359, wreszcie zostało utworzone arcybiskupstwo halickie w roku 1367, zorganizowane ostatecznie w roku 1357, ale w roku 1377 przeniesione do Lwowa. 4) Pomnożył następnie Kazimierz Wielki wydatnie niedostateczne do obrony siły kraju, stawiając obok miejscowych bojarów szereg przedstawicieli najpotężniejszych rodów małopolskich, robiąc na ich rzecz znaczne nadania dóbr i zobowiązując ich do służby wojennej wraz z odpowiednimi pocztami zbrojnych, utrzymywanymi na prywatnych zamkach obok grodów królewskich. Były to rody wiernych współpracowników polityki królewskiej: Półkoziców, Leliwitów, Habdanków, Odrowążów i. t. d.

Politykę Kazimierza Wielkiego prowadził w dalszym ciągu i rozwijał na Rusi bezpośredni jego następca Ludwik Węgierski i tegoż namiestnik, książę Władysław Opolski. Litewscy książęta Korjatowicze na Podolu tą samą kroczyli drogą, popierając żywioly zachodnio-europejskie przez zakładanie miast na prawie niemieckiem, klasztorów katolickich i tudzież biskupstwa w Kamieńcu Podolskim (1386).

Za panowania Władysława Jagielly stosowała Poska na ziemi Czerwieńskiej politykę Kazimierza Wielkiego, tylko znacznie energiczniej i na większą

skąłę. Zachodnie Podole przeszło w roku 1395 w charakterze lenna do Korony Polskiej, wskutek czego i reszta tej ziemi zaczęła lgnąć do Polski. Ziemia bełzka (część ziemi Czerwieńskiej), oddana w lenno Książętom mazowieckim (1388) i pozostająca w ich posiadaniu do r. 1462, weszła przez to w bezpośrednie zetknięcie z Mazowszem, ogniskiem najobfitszego i najruchliwszego żywiołu kolonizacyjnego i gęsto została przezeń osiedlona, co też dało powód do nazwania „Mazurami“ wszystkich osadników polskich w ziemi Czerwieńskiej i dalej na wschód.

Ta mądra i uczciwa polityka sprawiła, że tutejszy żywioł ruski nie wystąpił nigdy wrogo przeciw Polakom i państwowości polskiej aż do XIX wieku. Wkrótce nawet szlachta ruska (magnaci i ziemianie) zrozumiała, że pozostawanie przy dawnych prawach jest dla niej niekorzystne, ponieważ obowiązki jej względem państwa były cięższe, niż szlachty polskiej. Zaczęła się domagać i stopniowo zdobywać równouprawnienie. Osiągnęła je ostatecznie w roku 1434, wskutek czego w roku następnym wprowadzono uroczyście i z radością samorząd ziemski i związane z nim sądownictwo ziemskie na wzór Małopolski z językiem łacińskim jako urzędowym. Było to stanowcze przechylenie się miejscowej szlachty na stronę polskiej idei państwowej i narodowej, a dokonało się ono najzupełniej dobrowolnie wskutek poznania instytucji państwowych polskich i uznania ich za wyższe i korzystniejsze. Naturalną konsekwencją tego było, że wkrótce po tem, w XV wieku przechodzą na katolicyzm magnaci ruscy, a w części i szlachta mniejsza. Wyrzekają się oni języka piśmiennego starosłowiańskiego, tłómaczą swoje „hramoty“ (przywileje) na łacinę, latynizują także napisy na swoich pieczęciach herbowych i t. d.

Nieustająca w XV wieku kolonizacja na prawie

niemieckiem, która jeszcze w XIV wieku opierała się częściowo na żywole niemieckim, rozporządza obecnie tylko polskim materiałem osadniczym, sprowadzonym przez starostów królewskich i przez magnatów, gdy tymczasem osadnicy niemieccy polonizują się zupełnie w XV lub XVI wieku.

Do roku 1500 da się stwierdzić na obszarze dzisiejszej Galicji wschodniej (a więc bez północnej, chełmskiej części ziemi czerwieńskiej) założenie lub przeniesienie na prawo niemieckie 50 miast i 203 wsi, w rzeczywistości było ich niewątpliwie więcej (może o 25—50%). W ciągu następnych trzech wieków XVI—XVIII, do końca dawnej Rzeczypospolitej można wykazać 15 miast i 154 wsi, obdarzonych prawem niemieckim, ale większość tych wsi mieści już ludność ruską. Jest to już tylko zastosowanie wyprobowanych form prawnych do dawnych mieszkańców, żyjących jeszcze w formach przestarzałych. Rzecz godna uwagi, że w wiekach średnich stosunek ilości miast do ilości wsi na prawie niemieckim przedstawia się jak 1 do 4 gdy w czasach nowożytnych jak 1 do 10. W średnich wiekach koloniści zachodni kierowali się w większości do miast, znajdując tam widocznie korzystniejsze warunki, gdyż przedewszystkiem wytworzenia życia miejskiego, handlu i rzemiosła potrzebował ten kraj.

Kolonizacja na prawie niemieckim do końca XV wieku jest zarazem kolonizacją katolicką, albowiem prawie zawsze łączy się z budową parafii katolickich dla przybyszów. Do roku 1500 znane są w diecezji przemyskiej 92 katolickie parafie i 16 klasztorów, w archidiecezji lwowskiej 51 parafii i 10 klasztorów. Diecezja chełmska, obejmująca ziemię chełmską i bełzką, posiadała w pierwszej połowie XVI wieku 64 parafii katolickich. Archidiakoniat brzeski (Podlasie) diecezji łuckiej liczył już 1446 roku 68 parafii katolickich, równocześnie na Podla-

siu północnem (Drohiczyn, Bielsk, Goniądz) liczba parafji dosięgała 50. To jest mniej więcej bilans polskiej działalności kolonizacyjnej w czasach średniowiecznych na kresach wschodnich. Poza temi przestrzeniami dalej na wschód było jeszcze niewiele żywiołu polskiego.

Obok kolonizacji na prawie niemieckiem rozwija się w XV, a następnie i w XVI wieku, kolonizacja na prawie wołoskim. Przedstawicielami jej są rozchodzące się grzbietami Karpat aż do Śląska Cieszyńskiego i Moraw gromady Rumunów, którzy dla swej kultury pastersko-leśnej żądają samorządu i osobnego uregulowania stosunku ekonomicznego do właściciela. Szczególnie liczne są ich osady na ziemiach czerwieńskich, gdzie, opuszczając góry, sięgnęli aż do źródeł Prypeci. Wsi takich założono w XV i XVI wieku około 500. Mimo swej liczby i odmiennej rasy, nie zdołali Rumuni utrzymać swej odrębności, ale wkrótce wspólność religijna zasy-milowała ich z masą ruską. W ten sposób zabiegi kolonizacyjne polskie przyczyniły się do wzmocnienia żywiołu ruskiego.

Wiek XVI jest okresem bardzo intensywnej akcji kolonizacyjnej na ziemiach czerwieńskich, ale ma ona przeważnie charakter odbudowy po zniszczeniach przez napady tatarskie i wołoskie.

Biorą w niej poważny, jeżeli nie przeważny udział osadnicy polscy, atoli osad polskich i parafji katolickich powstaje niewiele. Jeżeli około 1500 roku było w 3 diecezjach czerwieńskich (przemyskiej, lwowskiej i chełmskiej) 205 parafji, to do roku 1575 przybyło ich zaledwie 20. Na 225 parafji katolickich i 30 klasztorów było wtedy w analogicznych 3 diecezjach greckiego obrządku 1735 cerkwi parafialnych i kilkanaście monasterów czyli prawie 8 razy więcej.

Szerzy się jednak polskość, która wyprzedza



katolicyzm. Cała niemal szlachta chełmska wyznaje katolicyzm już za Zygmunta I. Z końcem XVI wieku cała szlachta czerwieńska i podolska, przyjąwszy kulturę zachodnią, wyznaje katolicyzm lub protestantyzm, który w XVII wieku opuszcza dla katolicyzmu.

Wobec jednolitości kulturalnej i politycznej, panującej warstwy szlacheckiej i wynikającej ztąd jednolitości jej poglądu na lud i mieszczan, nie ma już racji umacnianie polskości, przeciwnie rozwój gospodarki folwarcznej stwarza dążność do narzucenia wsioom polskim warunków ekonomicznych dawnych wsi ruskich, do spychania ich na poziom ruski. Nadto szlachta, usposobiona tolerancyjnie pod względem religijnym, w XVI wieku chętniej niż kościoły budowała cerkwie, bo fundacja ich była tańsza. Dalszy cios zadała unja religijna, znosząca zasadniczą różnicę między kościołem a cerkwią i ułatwiająca szlachcie tak odpowiadający jej światopoglądowi podział wyznań na kulturalne, łańskie, dla oświeconych i na niekulturalne, słowiańskie, dla prostego ludu. Szerząca się później wśród szlachty w XVII i XVIII wieku gorliwość religijna nie zmniejszyła tego zaniedbania katolicyzmu, ponieważ każdy zamożniejszy ziemianin trzymał sobie kapelana, branego z tego klasztoru, z którym był w bliskich stosunkach.

Na Podlasiu osadnictwo polskie w XIV wieku zagęszcza się, ale nie może się posuwać na wschód taką ławą jak poprzednio, mając przed sobą zwarłe także osadnictwo ruskie. Podlasie polskie nabiera wtedy narówni z Mazowszem, charakteru obszaru przeludnionego i ogniska wychodźstwa, promieniejącego na całą Litwę i Ruś Koronną.

V. Dzielnica litewska Rusi Południowej.

Wołyń, Podole wschodnie i Ukraina razem z Podlasiem, należąc aż do roku 1569 do Wielkiego

Księstwa Litewskiego, są rządzone i zagospodarowane po dawnemu systemem lennym litewsko-ruskim za pośrednictwem kniaziów i magnatów litewskich i ruskich. Osadników dostarczają im głównie ziemie białoruskie.

Zdobyte na Tatarach w połowie XIV w. a potem z trudnością przeciw nim bronione, ziemie te są w urodzajniejszej i mniej zwarcie zalesionej, w step przechodzącej części, przez cały ten okres polem zażartych zapasów między słowiańskim życiem osiadłym, a koczownictwem turańsko-tatarskim: Walka ta wytwarzała u ludności słowiańskiej typ pośredni, na poły koczowniczy na poły osiadły, różnych, „brodników“, i „uchodników“, którzy, wychodząc z rzadko rozrzuconych obronnych osad typu miejskiego, bobrowali po pustyniach, łowiąc i zbierając, co się dało, lub toczyli walkę z Tatarami, organizując się po kozacku w watahy dla dalszych nawet wypraw. Polacy przychodzą w te strony głównie jako żywiół kupiecki i rzemieślniczy do większych miast, które otrzymywały prawo niemieckie, nadto jako zaciężni żołnierze dla obrony granicy, z których znaczna część osiedlała się następnie na stałe.

Długotrwałe, srogie najazdy chana Krymskiego, Mendli Gireja, niszczące osady i uprowadzające w jasyr ludność dziesiątkami tysięcy, z których najcięższy był w r. 1482, zwany dlatego „wyjęciem“ ludności, cofnęły tu życie osiadłe niemal aż do granic Polesia. Trzeba było rozpocząć na nowo pracę kolonizatorską osadzania „pustyń“, ale postępowała ona powoli z powodu ciągłych „zagonów“ tatarskich i słabej obrony ze strony Litwy, zatrudnionej także ciągle na granicy moskiewskiej. Ta niedostateczność obrony i ucisk mniejszej szlachty przez kniaziów i magnatów były przyczyną, że Wołyń, razem z przeważnie polskiem i polskiem prawem się rządzącem

Podlasiem, prosił o wcielenie (inkorporację) do Korony, co się też stało na sławnym Sejmie Lubelskim w roku 1569, poczem zaraz na żądanie Wołynian wcielono także wschodnie Podole (Braclawskie) i Kijowską Ukrainę. Fakt ten miał niezwykłą doniosłość: 1) przedewszystkiem zmusił umniejszoną znacznie Litwę do unji, 2) przerzucił na Koronę ciężar walki z Tatarami i Moskwą, 3) otworzył pole dla kolonizacji polskiej dalej na wschód aż do Dniepru, a po przyłączeniu Czernichowskiego i na lewym brzegu Dniepru.

VI. Ruś południowa jako część Korony. (1569—1795).

Pod osłoną koronnego wojska kwarcianego ożywił się odrazu na całej Rusi ruch gospodarczy i osadniczy, wsparty teraz przyływem z Korony.

Rozdawnictwo „pustyń“ szlachcie miejscowej i przybywającej z ziem zachodnich dokonuje się masowo z woli króla i z inicjatywy Sejmu (1590), w znacznej części rzeczywiście zasłużonym w obronie kraju.

W okresie 1569—1648 powstają liczne dziesiątki miast i liczniejsze jeszcze setki wsi (przeważnie bardzo ludnych), budują się dziesiątki nowych zamków w królewskich, oraz setki zamków i zamczków prywatnych. Szczególnie szybko zasiedliła się Czernichowszczyzna, przywrócona w roku 1618 i rozdawana na dawnym prawie lennem ziemianom dobrze w wojsku zasłużonym. Obok tego szło osadnictwo swobodne różnych żywiołów społecznych i plemiennych. W całym dziele zagospodarowania tych ogromnych obszarów żywioł polski i spolonizowany miał naczelną rolę organizacyjną w charakterze właścicieli, osadźców t. j. przeprowadzających całą techniczną stronę kolonizacji, komisarzy czyli

zarządców dóbr, dzierżawców i zastawników; niestety nie brakło przy tem i żydów.

Ludność polska osiedlała się przedewszystkiem po miastach, polonizujących się wskutek tego szybko za przykładem miast wołyńskich, którym już przywilej wcielający Wołyń do Polski (1569), poręczał język urzędowy polski. Powstają we wszystkich miastach kościoły parafialne, fundują też magnaci liczne klasztory, z których wiele utrzymuje szkoły dla kształcenia młodzieży szlacheckiej. Szerzący się wśród szlachty, nawet prawosławnej, protestantyzm (kalwinizm, socynjanizm) powołuje do życia 90 zborów oraz sporo szkół o typie wyższym (akademje).

Było ludności polskiej także wiele wśród wiejskich osadników, wypełniających liczne „Słobody“ i „Wole“, nie brakło ich nawet wśród samych kozaków (w niektórych oddziałach 10%). Szczególnie zaznaczają się w osadnictwie leśnem Mazurzy, którzy już na początku XVI wieku dotarli do Owruckiego, paląc po lasach popioły, prażąc smołę, wyrabiając klepki i wszelki cenniejszy materiał drzewny.

Że istniał od wieku XVI silny prąd wychodzący wśród ludności polskiej na wschód, stwierdzają liczne artykuły przeciw „zbiegostwu chłopów“ („de fuga cmethorum“) w konstytucjach sejmowych. Takie artykuły uchwalił Sejm w latach:

1420 (postępowanie w sprawach o zbiegłych kmieci).

1451 (toż samo)

1496 (powszechny obowiązek wydawania zbiegłych osadników, określenie postępowania i oznaczenie, iż tylko jeden odejść może ze wsi).

1505 (duchowni mają prawo zwracać się o zbiegłych kmieci do swoich sądów).

1507 (tylko jeden chłop odejść może na Rusi).

1510 (o wydawanie zbiegłych do miast).

1520 (o zbieganiu z Prus Królewskich).

- 1523 (o aresztowaniu zbiegłych chłopów).
1532 (o aresztowaniu zbiegłych chłopów na Rusi).
1538 (wprowadzenie z powrotem dawnej procedury w sprawach o zbiegów).
1543 (wysokość okupu za zbiegłego poddanego przyjątego do majątku).
1567 (o przedawnieniu zbiegostwa).
1576 (o zbiegostwie na Mazowszu).
1578 (postępowanie w sprawach o zbiegłych w województwie Kijowskiem, Wołyńskiem i Braclawszczyźnie, 3-letnie przedawnienie zbiegostwa).
1581 (starosta Braclawski może być pozywany do sąsiednich starostw o ukrywanie zbiegłych kmieci).
1588 (taksa za zbiegłego chłopą 500 grzywien).
1607 (przedawnienie zbiegostwa w Inflantach po 3-ach latach).
1609 (za zbiegłych do Prus 1000 grzywien okupu).
1611 (o zbiegłych poddanych do województwa Smoleńskiego).
1613 (taksa za zbiegłych— w Braclawszczyźnie sami dzierżawcy odpowiadają za przyjęcie zbiegłych chłopów).
1616 (taksa 500 grzywien za zbiegłych chłopów z Mazowsza i Podlasia do Prus).
1626 (o zbiegostwie do Smoleńskiego województwa).
1631 (kara za zbieganie 100 grzywien).
1635 (uregulowanie sprawy zbiegów do Smoleńszczyzny i do dóbr biskupa Smoleńskiego).
1638 (kara za zbiegostwo w województwie Połockiem—sposób dochodzenia zbiegłych do Smoleńszczyzny).
1641 (postępowanie w sprawach o zbiegostwo do Prus i Czernichowszczyzny).
1659 (procedura o zbiegłych między Polską i kozakami tudzież między Polską i Litwą).

1661 (procedura w sprawach o zbiegłych z województwa Wołyńskiego i Bełzkiego, toż samo z województwa Sandomierskiego, Lubelskiego, Podlaskiego i Podola)

1667 (bezwzględny wymiar sprawiedliwości o zbiegów na Rusi Czerwonej i w Sandomierskiem), sprawa zbiegania do wsi w puszczech Królewskich, Łomżyńskiej i Ostrołęckiej).

1676 (o zbiegostwo między Kurlandją i Litwą).

1677 (skrócenie procesu o zbiegów na Rusi).

1678 (skrócenie procesu o zbiegów w Krakowskiem, o zbiegach szlachty, wygnanej z województw Ukrainnych).

1683 (skrócenie procesu o zbiegów w województwie Kijowskiem).

1685 (sprawa procesu o zbiegłych kmieci).

1699 (sprawa zbiegostwa na Podolu).

1717 (o zbiegłych z dóbr królewskich tudzież o zbiegłych z Wielkopolski).

Nadto wydano szereg konstytucji o ludziach luźnych i hultajach t. j. o robotnikach rolnych i rzemieślnikach, nie mających stałego najmu ani własnego mieszkania).

1496 (przeciw wychodźtwno z Mazowsza i innych ziem pogranicznych do Prus i na Śląsk na roboty sezonowe)

1503 (toż samo).

1519 (zmuszenie ludzi luźnych do roboty najemnej lub do robót przymusowych na rzecz Państwa).

1523 (toż samo), dalej konstytucje z lat: 1532, 1538, 1562, 1593, 1601, 1616, 1620, 1638, 1678, 1683.

Zbiegostwo włościan celem szukania lepszych warunków bytu było więc objawem chronicznym, bo żywotniejsze natury nie dawały sobie tak łatwo odebrać praw ludzkich. Ciągłe jednak ponawiane konstytucje sejmowe przeciw zbiegom skłaniały chłopa polskiego do starannego zacierania śladów

za sobą. Jednym z lepszych sposobów była asymilacja do kultury ruskiej, co zresztą wobec braku polskiej organizacji gminnej i religijnej było nie do uniknięcia w nowych warunkach.

Ten wspaniały rozkwit gospodarczy Rusi spotyka zupełna „ruina“, spowodowana przez powstanie kozackie pod wodzą Chmielnickiego (1648). Była to reakcja żywiołów na politykę koczowniczych, nie chcących się pogodzić z nowymi porządkami, które przynosiły wprawdzie wyższą kulturę i większy dobrobyt, ale za cenę pewnego skrępowania, niewielkiego co prawda w porównaniu ze skrępowaniem we właściwej Polsce. Zawierucha kozacka, sprzymierzając się kolejno z Tatarami, Moskwą i podległą Turcji Wołoszą, sprowadziła niemal na całej przestrzeni ziem ruskich, należących do Korony, rozstrój lub zniszczenie osiadłego życia. Ludność, biorąca udział w walkach, została wytępiona, część ludności spokojniejszej została wzięta w niewolę przez Tatarów, albo przesiedlona do Wołoch, część zaś rozbiegła się, ratując życie, reszta rozlażała się także, nie mając o co rąk zaczepić po zniszczeniu lub zrabowaniu dobytku.

Dodać jeszcze należy, że Moskwa urządziła parokrotnie t. zw. „zgony“ ludności z pogranicznych obszarów polskich, największe może w 1679 i 1712, celem zaludnienia swoich południowych połaci (Ukrainy zadnieprowskiej i dorzecza Donu).

Wielki najazd Turków (1672) i późniejsze z nimi walki przyczyniły się niemało do wyludniania albo do powstrzymania odbudowy, do której się rzucono energicznie po uspokojeniu się kraju po wojnach kozacko-moskiewsko-szwedzkich około roku 1660.

Odbudowa, która się rozwinęła pod panowaniem Jana III-go, a po przerwie na początku XVIII wieku (najazd szwedzki pod wodzą Karola XII, gospodar-

ka wojsk moskiewskich) jeszcze z większą energją była prowadzona, nosiła charakter przedsięwzięcia wybitnie kapitalistycznego, bo potrzeba było na nią olbrzymich środków finansowych, które starają się zdobyć magnaci i starostowie, zaciągając pożyczki na wszystkie strony. Dało to powód do powstania wyjątkowej zdaje się w Polsce instytucji ekonomicznej, t. zw. „kontraktów“, rodzaju giełdy agrarnej, odbywanej perjodycznie we Lwowie, na której wielcy przedsiębiorcy — kolonizatorzy pożyczali potrzebną im gotówkę od licznych drobnych kapitalistów, zawierali umowy o dzierżawy i dostawy, godzili oficjalistów, przedsiębiorców budowlanych i t. d.

Do najwybitniejszych kolonizatorów należą Potoccy, Lubomirscy, Jabłonowscy, Czartoryscy, Rzewuscy, Branicki, Zamoyscy, Sieniawscy, a obok nich dziesiątki innych. Masami przyływała ludność wiejska literalnie ze wszystkich stron, z Polski, Litwy i z Wołoch; tłumnie wracała „pod jarzmo polskie“ ludność zagnana pod panowanie carów, zbiegali ich własni poddani. Wszyscy szukają tu długoletnich „Słobód“ i „Woli“, a na zagospodarowanie się korzystają ze znacznie pomocy pańskiej. Mazurzy budują nowe „Budy“, „Majdany“ i „Rudy“ po całej poleskiej polaci i aż na samych południowych krańcach Rzeczypospolitej. Licznie także przybywa drobna szlachta na dzierżawy i osady czynszowe, oraz na stanowiska oficjalistów, dowódców wojsk prywatnych, urzędników grodzkich, palestrantów i t. p.

W ciągu pierwszej połowy XVIII wieku udaje się istotnie magnatom polskim, kapitalistom feudalnym, stworzyć na nowo olbrzymie latyfundja. Jednak nie chodzi im tyle o stworzenie dzieł trwałych, solidnych i o postęp rzeczywisty, ile o doraźną eksploatację na najszerszą skalę, tembardziej nie mają oni względów na organizowanie i ubezpieczenie polskośći od fundamentów w gminie i parafji, bo

ją najczęściej utożsamiają z sobą i swojemi latyfundi-
jami. Znajomość języka polskiego była co prawda
powszechna. Wpływ kultury polskiej, istotnie wiel-
ki, zapewniało wyłącznie polskie szkolnictwo średnie,
pozostające w ogromnie przeważającej części w rękach
Jezuitów i innych zakonów katolickich, obok nie-
licznych szkół unickich Bazyljanów i pewnej ilości
szkół świeckich, podlegających uniwersytetowi Kra-
kowskiemu. Miasta miały charakter polsko-żydowski,
bo i mieszczaństwo ruskie, idąc w ślady szlachty,
przyjęło katolicyzm i kulturę polską. Przy kościele
unickim i prawosławnym pozostał tylko lud wiejski,
ale duchowieństwo unickie, dzięki wychowaniu pod
kierunkiem spolonizowanego zakonu Bazyljanów,
coraz bardziej przejmowało się kulturą polską, wal-
cząc z propagandą dyzunicką, gorliwie popieraną
przez Rosję. W pierwszej połowie XVIII wieku je-
szcze na Zadnieprze małopruskie sięgał, a nawet prze-
ważał nad rosyjską, wpływ kultury polskiej, zaszczep-
pionej i podtrzymywanej przez Kijowską Akademię
Mohylańską, prawosławną, ale i polską zarazem.
Kultura polska służyła tamtejszej starszyźnie kozo-
ackiej, jako pewne oparcie dla podtrzymania auto-
nomji „wojska małorosyjskiego“.

Najwięcej może osadników z polskich stron
przyszło z ziemi Przemyskiej i Sanockiej oraz
z nad Wisły do zwróconego przez Turków w roku
1699 (po 27 latach zaboru) Podola, zaludniając
zwłaszcza latyfundja: Szarogród, Międzybórz, Laty-
czów, ale żywił ten narażony był na ruszczenie się,
ponieważ na całym Podolu było w roku 1726 za-
ledwie 40 parafji łacińskich. Liczba ich doszła wpra-
wdzie w 1750 roku do 60, ale i to oczywiście nie-
wystarczało. Chłop polski na Podolu i w ziemiach
Czerwieńskich, pozbawiony związku z wyższymi
warstwami polskimi i traktowany tylko jako pod-
dany na równi z innymi poddanymi powoli przechodzi

do kościoła unickiego w ciągu XVIII wieku. Drobna szlachta czynszowa, odpychana i poniewierana przez panów a raczej przez ich oficjalistów, chłopieje także i ruszczy się zarazem.

Panowie wnoszą wprawdzie na Ukrainie kościoły i klasztory dziesiątkami, (prawie każde miasteczko otrzymuje kościół rzymsko-katolicki), ale cerkwie budują setkami na całą Rusi.

Czynni są przy tej akcji kolonizacyjnej na nowo także żydzi, pracując w tym samym, co poprzednio, charakterze, i stosując te same metody, które w wysokim stopniu zaostwiają tę kapitalistyczną i ekstensywną, rzec można, rabunkową gospodarkę pańską. To też skutek jest podobny do Chmielnickizny, jest nim mianowicie Hajdamaczyzna, która niepokoje ukraińskie województwa przez kilkanaście lat, aż dochodzi do rzezi Humańskiej (1768), przy czem ginie ogółem około 200,000 ludności polskiej i żydowskiej.

Zmieniają się nieco stosunki w dalszym ciągu panowania Stanisława Augusta, gospodarka staje się nieco racjonalniejszą, budują się nowe pałace, zakładają fabryki, organizuje kredyt, polepsza się przytem byt włościan, a dzierżawcy zaczynają się dorabiać. Polskość, dzięki podniesieniu się szkolnictwa klasztornego, poczyną się coraz bardziej gruntować. W rezultacie w roku 1805 liczył rząd rosyjski na Wołyniu, Podolu i Ukrainie 132587 samej szlachty polskiej.

VII. Litwa i Białoruś.

Na współczesnej mapie etnograficznej ziem polskich zwraca uwagę potężny strumień osadnictwa polskiego, oddzielający się od zwartego czworoboku osiadłości polskiej nad Wisłą i Wartą. Wychodzi on z Mazowsza, w kierunku północno-wschodnim i sięga po przez dorzecze Niemna do Dźwiny a nawet

ją przekracza. Białystok, Grodno, Wilno, i Dźwińsk czyli Dynaburg, leżą w głównym niejako nurcie tego strumienia, który jest owocem unji Polski z Litwą. Jest to linja pochodzenia kultury polskiej, aby cywilizować ludność państwa litewskiego, bronić ją przed Moskwą i przygarnąć Inflanty, usuwając wrogię dla nich a groźne dla Litwy cudze panowanie, zarówno niemieckie, jak szwedzkie, jak wreszcie moskiewskie. Był to zarazem szlak handlowy, poniekąd konkurencyjny, a raczej uzupełniający, dla opanowanej w średnich wiekach przez handel hanzeatycki drogi bałtyckiej, sięgający do prastarej metropolji handlowej wschodniej Europy, do Nowogrodu Wielkiego,

Pominiemy tu stosunki i wpływy polskie na ludy litewskie i na ich język w czasach przedhistorycznych, które są znaczne, ale dosyć trudne do bliższego określenia, ograniczając się do czasów historycznych.

Pochód kultury polskiej na Litwę zaczął się dosyć wczesnie, bo już w XIII wieku, w części z inicjatywy naszej (utworzenie krótkotrwałego biskupstwa litewskiego w Łukowie), w części z inicjatywy Litwy, która w licznych najazdach brała mnóstwo jeńców polskich i osiedlała ich u siebie¹⁾. Już w połowie XIII wieku zaczęła rozumieć Litwa (chrzest i koronacja Mendoga 1253) że ma do wyboru: albo uleść przewadze Zakonu Krzyżackiego, albo przyjmując chrześcijaństwo w formie zachodniej z drugiego ogniska kultury, z którem sąsiadowała, t. j. z Polski. Po przyjęciu chrześcijaństwa (1387) napływ ludności polskiej zwiększył się i stał się wyłącznie dobrowolny. Obok duchowieństwa świeckiego i kla-

¹⁾ W r. 1325 W. Ks. litewski Gedymin, wydając córkę Aldonę za Kazimierza, przyszłego króla polskiego, odsyła wraz z nią do Polski 24.000 jeńców polskich.

sztornego, tudzież żołnierzy i urzędników dworskich, szło przede wszystkim mieszczaństwo. Wszystkie miasta litewskie kolejno otrzymują prawo magdeburskie i polonizują się w ciągu XV i XVI wieku, a dalej na Białorusi położone — w wieku XVII. Szybka polonizacja magnatów i szlachty litewskiej, dokończona w połowie XVI wieku, oraz szlachty białoruskiej, dokonana w XVII wieku, kiedy znika język ruski z ksiąg sądowych ziemskich i grodzkich, liczne związki familijne między rodami polskimi i litewskimi, prowadzące z biegiem czasu coraz częściej do nabywania dóbr przez panów polskich na Litwie i naodwrot, wszystko to dawało także sposobność do wprowadzania na Litwę i Białorus żywołu polskiego w charakterze urzędników ekonomicznych, dzierżawców i czynszowników.

Podstawą do szerzenia się polskiego osadnictwa wiejskiego było Podlasie, w znacznej części polskie, choć do państwa litewskiego należące; niestety, dzieje tego osadnictwa nie są dotąd opracowane. „Okolica“ Dobrzyńskich, odmalowana tak pięknie przez Mickiewicza w „Panu Tadeuszu„ jest doskonałym symbolem tej kolonizacji. Obok „okolic„ było daleko więcej luźnych osad leśnych i czynszowniczych („zaścianków“).

Jednym z największych dzieł, które stworzyła kultura polska na Litwie, godnym stanąć między jej chrztem i Uniwersytetem Wileńskim, jest przeprowadzenie wielkiej reformy rolnej w dobrach hospodarskich czyli monarszych za czasów Zygmunta Augusta. Przygotował ją już Zygmunt I szeregiem ustaw, mających na celu uregulowanie ciężarów ludności wiejskiej według wzorów polskich, ale dokonał jej dopiero Zygmunt August, stawiając na czele przedsięwzięcia kaliszczanina, Piotra Chwałczewskiego, „sprawcę zamków i dworów hospodarskich“. Chwałczewski z pomocą całej rzeszy mierników

i inspektorów, przeprowadził pomiar i klasyfikację gruntów włościańskich, wyrównał działy, wprowadzając jako normalną jednostkę włókę 30-morgową, uregulował i ujednostajnił ciężary i czynsze, podniósł sposób gospodarowania, zaprowadzając podział gruntów na 3 pola, dokonał komasacji gruntów i przemiany planu wsi w regularną krótką ulicę, wreszcie odseparował grunta wsi, które pozostawały dotąd po kilka razem w szachownicy, wytyczając każdej wsi własne granice. Ujednostajnienie ciężarów i czynszów było połączone ze zwolnieniem od usług na rzecz dworu gospodarskiego bardzo licznej kategorii osad służebno-rzemieślniczych i z pozostawieniem im swobody zatrudnienia rolniczego. Stało się to podstawą do zróżniczkowania zawodowego między wsią a miastem, w którym teraz znalazło się miejsce dla lepiej wykwalifikowanego rzemieślnika polskiego. Za wzorem monarchy poszli magnaci od końca XVI wieku, urządzając swoje dobra w ten sam sposób, na modłę polską. Była to prawdziwa rewolucja w stosunkach Litwy, niesłychanie zbawienna, bo umożliwiająca nie tylko wydatniejszą produkcję zbożową, ale także i lepszą państwową gospodarkę, zwłaszcza skarbową.

Litwa i Białoruś gorzej uposażone przez naturę, niż ziemie południowo-ruskie, rozwijały się powolniej, ale za to stale, nie doznając tak ciężkich wstrząśnień, jak tamte ziemie. Organizacja kościelna pracowała tu także systematyczniej przy pomocy klasztorów, fundowanych w ogromnej liczbie przez pobożnych a ambitnych magnatów ¹⁾ i oddziaływała przyciągająco na lud litewski i białoruski, zwłaszcza na tej szerokiej przestrzeni, na której stykały się one z sobą i z najsilniejszym prądem imigracji polskiej.

¹⁾ Np. do roku 1744 potężny ród Sapiechów ufundował 30 klasztorów 16 różnym zakonom a w tem 4 klasztory Jezuitom.

Dodać do tego należy jeszcze działalność oświatową wileńskiego okręgu szkolnego z Uniwersytetem Wileńskim na czele, pod kierownictwem księcia Adama Czartoryjskiego, przypadającą już na początek XIX w. (1802—1831). To też w rezultacie polskość przedstawia się na Litwie i Białorusi bez porównania korzystniej, niż na ziemiach południowo-ruskich. (trzech województwach ukraińskich).

W jednej guberni Wileńskiej (mającej wtedy inne, niż obecnie granice) liczone w 1796 roku 960000 ludności, w tem szlachty 99973 (t. j. 9,5⁰/₀), mieszczan 56040 (6⁰/₀), włościan 737640, żydów 46436 (4,8⁰/₀), prawosławnych 15551. Kościołów rzymsko-katolickich było 224, a klasztorów 84, kościołów unickich 33, a klasztorów 7. Nietylko szlachta i mieszczaństwo (razem 15,5⁰/₀), ale i znaczna część włościan należała do narodowości polskiej. Dalej na wschód było oczywiście mniej polskości. Utworzona w r. 1798 na obszarze ówczesnej guberni mińskiej diecezja rzymsko-katolicka mińska miała 231900 wiernych, 93 kościołów parafialnych, 48 kościołów filjalnych, 174 kaplic, 50 klasztorów męskich i 10 kl. żeńskich. W r. 1853 miała ona już tylko 80 parafii, 21 kościołów filjalnych i 12 klasztorów oraz 180000 wiernych, z których przynajmniej ³/₄ zaliczyć należy do Polaków z pełną świadomością narodową. Wszak w r. 1816 samej szlachty polskiej w 8 powiatach gubernii mińskiej (bez najbardziej spolszczonego powiatu nowogródzkiego) liczone 58706, która to cyfra do r. 1857, zamiast się podnieść normalnie na 80000 — 90000, stopniała już do 28000, prosto przez odebranie praw drobnej szlachcie względnie przez utrudnienie jej wyvodu szlachectwa.

VIII. Północno-wschodnie Mazowsze i Mazury Pruskie.

Poza Podlasiem, głównym terenem rozprzestrzenienia się płodnego i przedsiębiorczego plemienia Mazurów, były ogromne pustkowia leśne przeważnie zajmowane do XIII wieku przez plemiona pruskie Sasów, Sudawów i Galindów, oraz przez Jadźwingów, a w części stanowiące strefę graniczną pustą i sporną między temi plemionami a Mazowszem, które sięgało na początku XIII wieku zaledwie 50 do 60 kilometrów na północ od Wisły, mniej więcej po Śreńsk, Ciechanów, Pułtusk i Brok. I tutaj jak na Podlasiu, posuwało się osadnictwo polskie powoli i mozolnie w górę rzek, ku wyżynie jeziornej wschodnio-pruskiej, po ziemi nieurodzajnej, piaszczystej, utworzonej w epoce lodowcowej, kiedy cała Polska, aż pod Karpaty i pod wyżynę Podolską, była grubą skorupą lodową pokryta. Kolonizację prowadzili tu od XIII wieku książęta, oraz biskupi, klasztory i możnowładcy, otrzymujący nadania rozległych przestrzeni, ale przewagę miało i tu, jak na Podlasiu, osadnictwo samorzutne ludzi niezależnych, którzy i w późniejszych czasach zdołali utrzymać tę niezależność, jako drobna szlachta, ponieważ brali na siebie obowiązek obrony granicy. Osadnictwo opierało się na książęcych przywilejach nadawczych lub było potem na tej drodze uświęcone. Najbujniej rozwija się ono w XIV i w XV wieku, ale przeciąga się aż do XVI i XVII wieku, kiedy ogromna puszcza królewska, zwana Zieloną, dzieląca się na puszcze Ostrołęcką, Przasnyską i Łomżyńską, osiedlona została przez Kurpiów, utrzymujących się trybem bardzo pierwotnym, głównie z bartnictwa i łowiectwa. Wyżynną część tej pustej

przeźrzeni włączyli w granice swego państwa już w początku XIV wieku Krzyżacy, co uniemożliwiło dalsze posuwanie się osadnictwa polskiego, ale tylko przez krótki stosunkowo czas, albowiem już Krzyżacy, chcąc zużytkować te rozległe przestrzenie, widzieli się wnet zmuszonymi zaprosić tu Mazurów z za granicy polskiej, jako najlepiej przystosowanych do kolonizowania pustkowi leśnych o glebie lichej i niekorzystnych warunkach klimatycznych. Krzyżacy mieli do czynienia z osadnikami polskimi od samego powołania ich przez księcia Konrada mazowieckiego (1226), główną podstawą bowiem materialną były dla nich nadane im przez Konrada polskie ziemie: Chełmińska i Dobrzyńska, skąd czerpali osadników i prawo polskie, które stosowali nawet jakiś czas i do Prusaków, (1249—1262).

Zacząło się to osadnictwo Mazurów pruskich w XIV wieku pod protekcją krzyżacką, rozwinęło się znacznie w XV wieku, a przybrało największe rozmiary w XVI wieku, pod rządami ks. Albrechta pruskiego, ale przeciągnęło się do połowy XVII wieku, do czasów twórcy podwalin nowożytnych Prus, Fryderyka Wilhelma, Wielkiego Elektora. Książę Albrecht, który nawet szlachcie polskiej dobra nadawał, narzucił tym osadnikom wyznanie luteranśkie, niewątpliwie chcąc w ten sposób przeciąć ich stosunki z katolickim krajem macierzystym i zmniejszyć niebezpieczeństwo przesunięcia tutaj kiedykolwiek granicy na korzyść Polski.

Za wzorem państwa poszli także i wielcy właściciele ziemscy, i oni także nadane im puste przeważnie dobra zasiedlili przybyszami mazowieckimi. Dokumenty nadawcze na prawie niemieckiem, chełmińskiem lub magdeburskiem, stwierdzają bardzo często, że osadnicy przychodzą „aus der Masau“ lub z bliżej oznaczonych miejscowości mazowieckich, a gdzie tego brak, same nazwiska stwierdzają ich

polskość. Często spotykają się także nazwy wsi „Wolla“, „Wólka“, zwłaszcza w dobrach prywatnych. We wcześniejszem osiedleniu zachodniej części Mazurów (powiaty Nidborg i Ostróda) wzięli udział także Niemcy i Prusacy. Do Warmji zaczęli napływać osadnicy polscy wnet po pokoju Toruńskim (1466), a zwłaszcza w drugiej połowie XVI wieku, z inicjatywy biskupów polskiego pochodzenia.

W ten sposób prawie całą dzisiejszą rejencję Olsztyńską, z dodaniem na wschodzie powiatu Olecko (Margrabowa) w rejencji Gąbińskiej zasiedliła rolnicza ludność polska, która zaczęła następnie wchodzić do miast, unikając dzielenia gospodarstw, w ostatnich zaś dziesiątkach lat rzucała się nadwyżka ludności polskiej do emigracji do zachodnich prowincji Rzeszy niemieckiej.

IX. Ziemie graniczne od strony zachodniej.

Zupełnie odmiennie niż na wschód od Wisły przedstawia się rozwój kolonizacji na ziemiach zachodnich, na Pomorzu Gdańskim, późniejszych Prusach Królewskich, Kujawach, Wielkopolsce i Śląsku. Tutaj żywioł polski nie posiadał od XII w. siły do rozprzestrzenienia się, ale pod naporem osadnictwa niemieckiego, reprezentującego wyższą kulturę gospodarczą, cofnął się znacznie tam, gdzie był pozbawiony oparcia o państwo; tam zaś, gdzie to oparcie posiadał, dalekò trudniej dawał sobie radę z asymilacją przybyszów niemieckich, pozostających dzięki położeniu geograficznemu w stałych stosunkach z kulturą niemiecką, wyrosłą mocno nad Łabą i Odrą na gruncie słowiańskim jeszcze do połowy XII w.

Książęta polscy w XI i XII wieku rozwijali przedsiębiorczość i dbałość o zasiedlenie kraju i podniesienie jego kultury gospodarczej. Podobnie jak inni współcześni monarchowie, korzystali oni z wo-

jen, aby jeńcami wypełniać luki w osiedleniu (np. Bolesław Krzywousty jeńcami z Pomorza i innych stron). Wraz z zakonnikami romańskimi próbowali nawet sprowadzić osadników romańskich (np. w Zagłębiu nad Nidą), przesiedlali często swoich poddanych, tworząc z nich racjonalne skupienia, regulowali ich powinności i t. d. Wszystko to jednak nie wystarczało; to też kiedy do wrót Polski zaczęli się cisnąć przestawiciele kultury niemieckiej, otwarli im je książęta polscy na oścież.

Spółceństwo niemieckie zdobywa się w XII wieku na olbrzymi rozmach życiowy, za jednym niemal zamachem podbija Słowiańszczyznę połabską i podejmuje jej kolonizację, sięga po władzę nad morzem Bałtyckiem i po opanowanie handlu w krajach go otaczających. Swoją początkującą zaledwie kulturę i gminę miejską rzuca zaraz, jako masowy artykuł wywozowy, daleko na wschód po za swoje granice, aż do Siedmiogrodu i nad Dźwinę, usamowolnioną zaś gminę wiejską stosuje przedewszystkiem na obczyźnie. Największe natężenie działalności kolonizatorskiej Niemców wypada na drugą połowę XIII wieku i pierwszą połowę XIV wieku.

W Polsce osiedla się najpierw od połowy XII wieku spora liczba klasztorów niemieckich (Kanoników regularnych, Cystersów, Norbertanów, zakonów rycerskich Johannitów i Templarjuszów), które zaczynają do swych dóbr sprowadzać osadników ze stron rodzinnych. Za nimi przybywają kupcy, którzy następnie sprowadzają rzemieślników, aby razem z nimi zakładać miasta. Idei zakładania miast i wsi niemieckich, jako podnoszących kulturę i przysparzających dochodów skarbowych, chwytają się oburącz książęta polscy, zwłaszcza śląscy, oraz duchowieństwo. Idą z nimi w zawody władcy Pomorza gdańskiego u ujścia Wisły a wyprzedzają ich królowie węgierscy na Spiszu a książęta Pomorza szczecińskiego u ujścia Odry.

Pod koniec XIII wieku groziło Polsce, rozbitej na drobne dzielnice, opanowanie nie tylko przez kulturę niemiecką, ale i przez niemiecki element ze zniemczonymi już Piastami śląskimi na czele. Stosunki śląskie miały się rozciągnąć na całą Polskę i zgotować jej conajmniej los Kurlandji lub Górnego Śląska.

Spostrzegł to niebezpieczeństwo już arcybiskup gnieźnieński Fulko, który na synodzie w r. 1257 zakazał na nauczycieli w szkołach przyjmować Niemców, nie umiejących po polsku, a następcą jego Jakób Świnka, starał się bronić kraj za pomocą energicznych statutów synodalnych (1285) i interwencji Rzymu przed germanizacją przez szkołę i kościół. Ze niebezpieczeństwo było istotne i bliskie, zaświadczyły wkrótce, skierowane przeciw jednoczłemu Polskę Władysławowi Łokietkowi, na rzecz zniemczonych Piastów śląskich bunty, mianowicie bunt mieszczan krakowskich pod wodzą wójta Alberta z pomocą wielu innych miast niemieckich w Małopolsce, na rzecz Bolesława, ks. Opolskiego (1311) oraz mieszczan poznańskich pod wodzą wójta Przemka na rzecz Henryka, księcia głogowskiego. Po surowem ukaranin obu buntów i wzmocnieniu się Państwa Polskiego podobne wypadki już się nie powtórzyły. Kazimierz Wielki, popierający kolonizację niemiecką w miastach i wsiach, odciął jej prawne stosunki z krajem macierzystym i zorganizował jej życie wewnątrz kraju, zyskując przez to nad nią większą kontrolę.

W stosunkach rolniczych kolonizacja niemiecka przynosi wolność od licznych i dokuczliwych ciężarów i posług na rzecz państwa, dalej uregulowanie wsi jako osady, zniesienie zbyt wielkiej szachowicy i podzielenie gruntów na łany, wreszcie oparcie obowiązku względem właściciela na czynszu w pieniądzu i w zbożu (tudzież nieznacznej robociźnie), co tworzyło podstawę do znacznie

żywszych niż dotąd stosunków wymiennych między wsią a miastem.

Wcześniej, bo jeszcze w XIII wieku, na tych samych prawach rozpoczęto osiedlać ludność polską, przenosząc ją z prawa polskiego na prawo niemieckie. W XIV wieku większość osad, otrzymujących prawo niemieckie, była polska, nie tylko we właściwej Polsce, ale i na Śląsku; wyjątek stanowi tylko Pomorze gdańskie, które, dostawszy się w pazury krzyżackie, było dalej gwałtownie zamykane osadnikiem niemieckim. W XV wieku, po Grunwaldzie i po reakcji narodowej w Czechach pod sztandarem husyckim, nie było już miejsca na ekspansję niemiecką na wschodzie, to też w Polsce nie założono już ani jednej wsi istotnie niemieckiej, chociaż na ten wiek przypada najwięcej przywilejów prawa niemieckiego, odnoszących się do ludności polskiej.

Nie mamy dotąd statystyki lokacji wsi i miast na prawie niemieckim w całej Polsce, ale są pewne obliczenia, odnoszące się do byłej pruskiej prowincji poznańskiej: z drugiej połowy XIII wieku znane są dokumenty lokacyjne 38 wsi książęcych i prywatnych i 54 wsi, należących do instytucji kościelnych, z lat 1301—1331 jest dokumentów 55, a z lat 1333—1370 wyżej 100. Na Śląsku do początku XIV w. założono nowych wsi na prawie niemieckim lub przeniesiono na prawo niemieckie około 1500 a sprowadzono 150—180.000 Niemców.

Po ostatecznym pokonaniu Zakonu Krzyżackiego i po odzyskaniu Gdańska (1466) tracą na znaczeniu stosunki handlowe Polski z Niemcami i przez pośrednictwo Niemiec. Nowi kupcy niemieccy, przybywający z Norymbergji i kilku innych miast południowo-niemieckich i nadreńskich, są nieliczni i nie mogą się przyczynić do powstrzymania polonizacji mieszczaństwa i duchowieństwa klasztornego, która postępuje szybko w drugiej połowie XV i na po-

czątku XVI wieku (dowodem tego jest przenoszenie kazań niemieckich z kościołów parafjalnych do bocznych kaplic i zaprzestanie używania języka niemieckiego w szkołach miejskich). Złamana też została wyłączność niemiecka cechów rzemieślniczych, gdzie się ją starano utrzymać, jak np. w niektórych miastach wielkopolskich. Nie potrafiła wstrzymać tego procesu tak przeważnie niemiecka Reformacja (protestantyzm) z wyjątkiem większych miast w Prusach Królewskich, które mimo wzrostu żywiołu polskiego, utrzymały na zewnątrz charakter niemiecki.

Do połowy XVI wieku przechowała się niemieckość w najbardziej zachodnich powiatach, graniczących z dolnym Śląskiem i Brandenburgją, i to tylko, w nielicznych wsiach i miasteczkach. Wkrótce zapewne i tamby zaginęła, gdyby jej nie przysłała w pomoc nowa fala imigrantów-wygnańców, należących głównie do sekt religijnych, nietolerowanych w Niemczech, nawet w krajach protestanckich.

W znanej z tolerancji Polsce najbardziej tolerancy byli magnaci. Jak w całej Polsce, popierali oni żydów i opierali się na nich, jak w ziemiach ruskich popierali unję, a tolerowali prawosławie, tak w Wielkopolsce odnowili niemczyznę, protegując protestanckie sekciarstwo. Leszczyńscy, Ostrorogowie, Górkowie, Grudzińscy i inni przygarniają tych uchodźców, biorąc ich w opiekę przeciw Kościołowi i opinii ludności, budują im zbory, zakładają i utrzymują drukarnie oraz szkoły niższe i wyższe. Kultura niemiecka utrzymuje się i szerzy, zwłaszcza dzięki zasadzie protestanckiej, że niema gminy bez szkoły. Osiedlają się ci przybysze głównie po miastach, których kilkanaście w XVII i XVIII wieku nowych założono, zajmując się głównie przemysłem tkackim, w części zaś kolonizują nisko położone bagniste części dóbr możnowładczych.

Jak niegdyś w XII wieku pierwszymi w Polsce osadnikami na prawie niemieckiem byli Wallo-

nowie z południowych Niderlandów, tak teraz imigrację protestancką rolniczą rozpoczęli mistrze w osuszaniu bagien, Holendrzy z północnych Niderlandów, sadowiąc się w okolicach Inowrocławia i Bydgoszczy (40 wsi). Od czasu 30-letniej wojny, zaczęli napływać protestanci niemieccy głównie ze Śląska, Brandenburgji i Pomorza, osiedlający się również w okolicach bagnistych i uzyskujący te same, jak Holendrzy, warunki od właścicieli ziemskich (emfiteuza), co im zjednało u ludności polskiej nazwę „Olendrów“. W XVIII wieku werbowano nawet osadników niemieckich, chcąc pomnożyć zaludnienie państwa, jako podstawę jego siły, w myśl, panującej wtedy w Niemczech teorii kameralistycznej. W roku 1719 osiedlił magistrat m. Poznania swoich 6 wsi wychodźcami katolickimi z pod Bambergu (dziś spolszczeni „bambrzy“). Ogółem na obszarze prowincji Poznańskiej powstało od połowy XVI do połowy XVIII wieku około 400 wsi typu „Olendrów“, po części jednak zamieszkałych przez Polaków. W zagrabionym przez Fryderyka II obwodzie nadnoteckim było w roku 1772 na 789 miejscowości 175 niemieckich i 142 polsko-niemieckich. Niemcy stanowili tu wtedy 22^o/_o ludności a żydzi 5^o/_o. W Prusach królewskich liczyli Niemcy około 30^o/_o. W części Wielkopolski, zajętej przez Prusy w czasie II-go rozbioru, (t. zw. Departament Poznański), Niemcy liczyli około 12^o/_o, ale gdy w obwodzie nadnoteckim większość siedziała po wsiach, to tu, odwrotnie, większość siedziała po miastach, z których spora ilość miała przewagę niemiecką (np. Rawicz 74^o/_o, Wschowa 68^o/_o, Zduny 77^o/_o, Bojanowo 90^o/_o). Wsie niemieckie znajdowały się tu skupione w większej ilości tylko w nizinie nad Obrą, zresztą były porozrzucane.

Kiedy Fryderyk II wydarł Austrii Śląsk (1742), polskość jeszcze była dosyć żywotna na Śląsku

średnim koło Wrocławia. Było tam sporo duchowieństwa parafjalnego, które nie umiało po niemiecku, a w szkołach średnich we Wrocławiu uczono jeszcze języka polskiego. Na Górnym Śląsku (w ziemi Opolskiej) księża i nauczyciele z reguły nie umieli po niemiecku a większość powiatów miała powyżej 90% ludności polskiej.

Wspomnieć jeszcze należy, choć pokrótce, o kresach Karpackich. Polska przekraczała pierwotnie na całej swej granicy południowej główny grzbiet Karpat i sięgała po rzekę Wag od strony Śląska na Zachodzie, po Tatry w środku, a po rzekę Hornad na wschodzie od strony ziemi bieckiej i sandeckiej. Węgrzy opanowali należący do Śląska cieszyńskiego okrąg Czaczy nad Kisacą w XIII wieku i posunęli się aż do przełęczu Jablonkowskiej, ale ludności nie zdołali narzucić wyłącznego piętna Słowackiego. Tak samo na Orawie granica znajdowała się w XIII wieku w Twardoszynie i dopiero potem została po grzbiet Babiej góry posunięta. Atoli do kolonizacji tych leśnych przestrzeni zarządzający zupństwem orawskim stale w XV i XVI wieku możnowładcy polscy użyli polskiego żywiołu, przychodzącego z północy, od Krakowa.

Spisz, z wyjątkiem miasta i okręgu Lubowli, która do początku wieku XIV przy Polsce została, utraciła Polska, jako posag córki Bolesława Krzywoustego, wydanej za królewicza węgierskiego. Węgrzy sprowadzili tu już w XII wieku kolonistów niemieckich (Sasów), nadając im szeroką autonomję prowincjonalną (34 miast spiskich), ale w kolonizacji tych pustkowi górskich wzięli udział także Polacy, a potem i Rusini. Odzyskanie części Spisza tytułem zastawu (1412) i pozostanie jej trwałe przy Polsce do 1770 r. wzmocniło tu polskość poważnie, ale następne czasy zdołały świadomość narodową zwątlić. Na wschód od Tatr Polska sięgała aż po

rzeki Hornad i Ciepła, wpadająca do Cisy. Świadczy o tem nie tylko tradycja ludowa, ale przede wszystkim istnienie licznych wysp polskich w tych stronach, oraz tak silny podkład polski w narzeczu wschodnio-słowackiem, że go językoznawcy słowaccy nie wahali się nazwać narzeczem polsko-słowackiem. O ile na granicach północnych poczyniliśmy znaczne postępy, o tyle na tych południowych kresach cofnęliśmy się wszędzie, ustępując miejsca niżej kulturalnie stojącym Słowakom.

X. Zabor Pruski.

Rola Fryderyka II-go, jako zajadłego kolonizatora i germanizatora ziem polskich, została wielokrotnie przedstawiana ze strony niemieckiej i polskiej. Oszczędny aż do skąpstwa, nie żałował on na ten cel środków pieniężnych i obmyślał najbardziej bezwzględnie, nieraz wprost potworne, rozporządzenia, aby tylko germanizację przyspieszyć. Pod koniec jego rządów (1770—1787) sprowadzono, na Śląsk 27.587 osób, za jego następcy osadzono w jednym powiecie głupczyckim 600 gospodarzy niemieckich. W Polsce przygotował grunt pod kolonizację na długo przed rozbiorami, ubożąc ludność przez rabowanie zboża i bydła, wyniszczając kraj przez porywanie młodych ludzi do swego wojska, aby potem mógł nazywać zagarnięte w pierwszym podziale ziemie polskie (Prusy Królewskie i północny pas Wielkopolski czyli obwód nadnotecki) swoją „Kanadą i Syberją“, a ludność „Irokezami“, których trudno cywilizować. Osadził on tutaj około 15 tysięcy Niemców po wsiach i miastach, nie licząc urzędników, wojska i imigrantów na własną rękę, sztykami zmuszał szlachtę do wysprzedawania się; to też w obwodzie nadnoteckim po 18 latach Niemcy stanowili już 25% między wielkimi właścicielami ziemskimi. Za następców jego kolonizację wiejską

jako zbyt kosztowną, postawiono na drugim planie prawie na 100 lat, natomiast popierano gorliwie wykupno majątków ziemskich z rąk polskich i napływ żywiolu miejskiego. Dopiero od roku 1886 podjął Bismark na nowo kolonizację rolniczą, w myśl polityki Fryderyka II.

Pruska Komisja Kolonizacyjna.

Aż do 1870 roku Niemcy zyskiwali grunt pod nogami w Poznańskim i w Prusach Zachodnich przewyższając Polaków sprawnością gospodarczą. Ale od tego czasu nastąpiła zmiana. W roku 1848 należało do Polaków 948191 ha. (61.1%) wielkiej własności, do Niemców 25.8%, a reszta do państwa pruskiego. Do roku 1860 spadła wielka własność polska na 825000 ha, właścicieli polskich było 884 a niemieckich 786. W roku 1880 do Polaków należało już tylko 717900 ha. wielkiej własności (42%) a do Niemców i do państwa pruskiego 974600 (58%). Polska własność wielka i mała razem obejmowała wtedy 1.373.600 ha. i tyleż samo niemiecka. Tak zwana walka kulturalna (Kulturkampf), skierowana przeciw kościołowi katolickiemu, rozpoczęta przez Bismarka w r. 1873 w całej Rzeszy niemieckiej, ale ze szczególną zajadłością na ziemiach polskich prowadzona, podniosła oświatę i uświadomienie narodowe ludności polskiej. Niemcy zaczęli emigrować z ziem polskich do miast i do szybko rozwijającego się po 1871 przemysłu w zachodnich prowincjach, zostawiając pole ludności polskiej. Natomiast emigracja polska maleje i ze stałej, skierowanej do Stanów Zjednoczonych, przekształca się częściowo na czasową, skierowaną do przemysłu niemieckiego, aby z zaoszczędzonym groszem powrócić i nabyć ziemię drogą parcelacji.

Wtedy 26 kwietnia 1886 właśnie dla zaradzenia skutkom emigracji niemieckiej i przyśpieszenia ger-

manizacji prowincji polskich rząd Bismarka przeprowadził w sejmie pruskim ustawę o popieraniu osadnictwa niemieckich chłopów i robotników w prowincjach poznańskiej i zachodnio-pruskiej, na mocy której utworzona została Komisja osadnicza i wyposażona funduszem 100 milionów marek. Fundusz ten został następnie ustawami z 1898, 1902 i 1908 podniesiony do wysokości 725 milionów marek, a ustawą z 1913 do wysokości 955 milionów marek. Z kwoty tej przeznaczono 550 milionów na osadnictwo nowych chłopów niemieckich, 255 milionów na umocnienie własności niemieckiej, a 150 milionów na kupno domen i lasów.

W ciągu pierwszych dziesięciu lat (1886—1895) Komisja kolonizacyjna nabyła w Poznańskim 64.421 ha; Polacy oddali jej 89 majątków i 29 gospodarstw, Niemcy zaś tylko 21 dóbr.

Przeciw dobrowolnej sprzedaży ziemi przez Polaków rósł stopniowo coraz bardziej opór (wyraźny zwrot od 1895 roku, kiedy się skończył okres polityki ugodowej kanclerza Capriviego względem Polaków), nie skutkowało nawet podnoszenie cen ziem; to też rząd pruski widział się zmuszony chwycić się przymusowego wykupnaziemi, w obszarze najwyżej 70000 ha. (1908). Prawo to w rzeczywistości zostało zastosowane dopiero od roku 1912 tylko w kilku wypadkach.

Do roku 1906 nabyła Komisja 590 dóbr o obszarze 305,986 ha, za cenę 267 mil. marek i 398 gospodarstw włościańskich o obszarze 20007 ha, za cenę 25.6 milionów marek.

Z rąk polskich pochodziło 175 dóbr o obszarze 96225 ha. (29.5⁰/₀) i 165 gospodarstw włościańskich o obszarze 6834 ha (2.1⁰/₀), z rąk niemieckich pochodziło 406 dóbr o obszarze 203323 ha (62.4⁰/₀) i 224 gospodarstw włościjańskich o obszarze 12.548 ha (3.8⁰/₀), z własności państwowej 9 dóbr o obszarze 6438 ha, (2⁰/₀) i 9 gospodarstw o obszarze 625 ha,

(0,2⁰/₀), drogą licytacji nabyto 46 dóbr o obszarze 26,271 ha (8⁰/₀) i 15 gospodarstw włościańskich (11 polskich i 4 niemieckich) o obszarze 824 ha (0,3⁰/₀). Ogółem nabyto: od Polaków 103059 ha
od Niemców 215871 ha.
z domen państwowych 7,063 ha.

Z tego w Prusach zachodnich leżało 95411 ha
a w Poznańskim 230582 ha

razem: 325993 ha

Do końca 1906 sprzedano z tej przestrzeni:

570	osadnikom po	0—1	ha	razem 334 ha	= 0 15 ⁰ / ₀
610	"	"	1— 2	" 862 "	= 0,39 ⁰ / ₀
548	"	"	2— 3	" 1364 "	= 0,62 ⁰ / ₀
643	"	"	3— 5	" 2582 "	= 1 18 ⁰ / ₀
4315	"	"	10— 15	" 55354 "	=25,41⁰/₀
3712	"	"	15— 20	" 64293 "	=29,50⁰/₀
1305	"	"	20— 25	" 28931 "	=13,29 ⁰ / ₀
894	"	"	25— 50	" 28348 "	=13,04 ⁰ / ₀
124	"	"	50— 120	" 8555 "	= 3,92 ⁰ / ₀
34	"	"	wyżej 120	" 8232 ha	= 3,78 ⁰ / ₀

razem: 14383 osadników 198865 ha.

W latach 1902—1906 kupowała Komisja przeciętnie 33000 ha rocznie.

W latach 19071—912 nabyto hektarów:

	z rąk polskich	z rąk niemieckich	razem
1907	1280	8090	9,370
1908	1753	12341	14,090
1909	3456	17627	21,083
1910	1366	12318	14,898
1911	1202	7736	8938
1912	8473 ¹⁾	16948	25321
1907—12	17529	74960	93700 ²⁾ .

¹⁾ Tu wliczona została Rydzyna (7600 ha), objęta po bezpotomnym zgonie ks. Sułkowskiego przez rząd pruski.

²⁾ W ciągu 1907—1911 dostało się w ręce Komisji 68,380 ha, na co się złożyło 98 dóbr niem. i 25 polskich oraz

Komisja Osadnicza wykupiła do r. 1911 w rejencji bydgoskiej 23,4⁰/₀ wielkiej własności, w rejencji poznańskiej 12,7⁰/₀ w rejencji kwidzyńskiej 13,9⁰/₀, a w rejencji gdańskiej 6,9⁰/₀.

Do 1911 nabyła ona w Prusach Zachodnich 123690 ha za cenę 107,615,000 marek, a Poznańskiem 270.707 ha za 271,627,000 marek, osiedliła zaś w Prusach Zachodnich 6330 kolonistów, w Poznańskiem 13,240 kolonistów, razem 19570 osadników na obszarze 283.315 ha.

Do r. 1896 osiedlano rocznie 3—4000 ha, od 1897—1911 przeciętnie rocznie oddawano osadnikom po 21000 ha.

W szczególności rozdzielono:

w 1907 roku	24.066	ha	między	1930	osadn.
" 1908	"	22.020	"	"	"
" 1909	"	19.619	"	"	"
" 1910	"	20.697	"	"	"
" 1911	"	18.066	"	"	"
" 1912	"	10.479	"	"	"

1907—1912 r. 114.947 ha " 8418 osadn.

Prośb o udzielenie kolonji było wielokrotnie więcej, niż rzeczywiście uwzględniono; w r. 1910 było petentów 8276, w 1911—8481.

Mimo noweli osadniczej z 1904 r. i mimo wyteżonej działalności Komisji Kolonizacyjnej, walka o ziemię w Poznańskiem miała dla Polaków przebieg pomyślny. Nowela osadnicza zdołała zahamować polską akcję parcelacyjną, ale nie zdołała jej zupełnie zatamować, gdyż w latach 1896—1904 Polacy parcelowali po 4000 ha rocznie

85 gospodarstw włościańskich niemieckich i 43 gospodarstw włośc. polskich.

kosztem Niemców, w latach 1905—1910 tylko po 2000 ha. Natomiast wzrosło kupno majątków w całości z rąk Niemców. Ogółem biorąc, w latach 1896—1911 Niemcy sprzedali Polakom 18,257 posiadłości o obszarze 165,625 ha, a Polacy Niemcom 8,462 posiadłości o obszarze 112,997, zatem Niemcy stracili 52,628 ha. Nawet na gruncie własności wielkiej Polacy zdołali odzyskać przewagę, którą między 1860 a 1880 r. stracili, mają bowiem obecnie według badań W. Wakara 54,5%.

W Prusach Zachodnich przebieg walki o ziemię był jeszcze korzystniejszy dla Polaków. Niemcy mieli tutaj już w r. 1848 przewagę nad Polakami, tak w obrębie wielkiej jak i małej własności ziemskiej. W r. 1886 wielka własność należała do Polaków już tylko w 25,4% (257,557 ha na 977,595) mniejsza prawdopodobnie w tym samym stosunku co udział Polaków w ogólnej liczbie ludności (45%). I tutaj od r. 1896 Polacy przestali tracić ziemię, a nawet do roku 1911 zdołali zyskać na Niemcach 43,498 ha, czyli 1,71% powierzchni prowincji. Według przybliżonego szacunku W. Wakara, polska wielka własność wynosi obecnie wyżej 700.000 ha (31%) a niemiecka razem z państwową 1.845.000 ha (69%).

W r. 1912 mieli Niemcy stracić na rzecz Polski w obu prowincjach 3.300 ha. Potwierdza ten stan rzeczy i statystyka zawodowa. Od r. 1895 do 1907 zmniejszyła się w Poznańskim liczba włościan ewangelików, gospodarujących samodzielnie o 4400, gdy równocześnie Komisja kolonizacyjna osiedliła 6650 chłopów niemieckich ewangelików, zatem 2250 chłopów niemieckich. zostało przez Polaków wykupionych.

XI. Galicja

W Galicji podjął ces. Józef II podobną próbę osadnictwa niemieckiego, jak Fryderyk II w zaborze pruskim; nie wydała ona jednak wyników niebezpiecznych dla Polski z powodu braku wcześniejszego przygotowania i małej w stosunku do ogółu ludności liczby imigrantów. Do r. 1786 osiedlono na roli około 2100 rodzin, a około 1000 czekało na kwatery na przygotowanie osad, razem przybyło więc 15—16,000 ludzi do blisko 150 rozparcelowanych folwarków państwowych. W późniejszych czasach aż do 1830 osiedlono jeszcze pewną drobną ilość Niemców na gruntach państwowych, natomiast prywatni właściciele sprowadzali kolonistów niemieckich aż do siódmego dziesięciolecia, ale też w niewielkiej stosunkowo ilości. Na początku XX wieku najwięcej Niemców było w okolicy Lwowa, Doliny, Drohohycza, Kołomyi, Nowego-Sącza, Sambora, Jaworowa i Żółkwi, a więc prawie wyłącznie w Galicji wschodniej. Imigracja miejska, liczniejsza z pewnością od wiejskiej, uległa asymilacji w daleko większym od niej stopniu w ciągu okresu konstytucyjnego (od 1867).

Przyływ ludności polskiej do Galicji wschodniej był w XIX wieku dosyć słaby, zwiększył się dopiero po 1867, kiedy język niemiecki i niemieckich urzędników zastąpił język polski i polscy urzędnicy, a drobny handel i przemysł, zwłaszcza naftowy, zaczęły się rozwijać. W ostatnich dziesięcioleciach przyczyniać się do tego zaczęła w skromnej mierze i przygodnie niejako parcelacja dóbr ziemskich.

Proces wynaradawiania się polskiej ludności wiejskiej na korzyść Rusi posuwał się przez cały XIX wiek powoli naprzód z powodu braku kościołów katolickich i szkół ludowych polskich, a obfitości cerkwi i szkół ruskich, dalej z powodu dobrego

spółzycia ludności polskiej z liczniejszą ruską, której dowodem są liczne małżeństwa mieszane w ostatnich dziesięcioleciach, (piąta część Rusinów zawierała małżeństwa z Polakami), wreszcie z powodu braku opieki i uświadomienia narodowego ze strony inteligencji polskiej. Wszystkie te braki i zaniedbania starano się ze strony polskiej odrobić, pracując coraz intensywniej, od ostatniego dziesięciolecia XIX wieku, przyczem zaostrenie walki politycznej ze strony Rusinów odegrało też pewną rolę. Dzięki temu proces, wynaradawiania się polskiej ludności wiejskiej w Galicji wschodniej został zatamowany, a może nawet nieco odrobiony, na początku XX wieku, ale o systemie natychnym zabezpieczeniu i umocnieniu polskości, o planowym działaniu w tym względzie dotąd właściwie nie pomyślano. Reforma agrarna albo odetnie tu raz na zawsze polskości widoki na przyszłość, albo przeciwnie, tę przyszłość zabezpieczy; zależy to będzie jedynie od sposobu jej przeprowadzenia. Ludność miejscowa, zarówno polska, jak ruska, wskutek walk w czasie najazdu rosyjskiego i w czasie walk polsko-ukraińskich, jest w przeważnej części tego kraju tak ekonomicznie zniszczona, że nie będzie mogła dłuższy czas wziąć udziału w parcelacji obszarów dworskich, zajęta odbudową własnych gospodarstw. Z konieczności więc będzie otwarte pole do osadnictwa polskiego z zachodu.

Na Chełmszczyźnie i Podlasiu położenie polskości jest nieco lepsze, niż w Galicji wschodniej, albowiem przyływ polskiego żywiołu był tu obfity z powodu nadzwyczaj wielkiej — w stosunku do zaludnienia — rozciągłości powierzchni zetknięcia tego obszaru mieszanego, przedstawiającego stosunkowo wązki pas ziemi wzdłuż Bugu, z czysto polskim obszarem; utworzona tuż przed wojną gubernja chełmska graniczyła z obszarem czysto polskim na prze-

strzeni 220 km. uwzględniając linię powietrzną, a prawie 280 km. biorąc na wzgląd faktyczny przebieg granicy.

Ofiarna walka o dusze unitów z prawosławiem i Rosją przyniosła nam tu poważne zyski, które się uwidoczniły po ogłoszeniu aktu tolerancyjnego w roku 1905 przejściem na katolicyzm sporej ilości ludności, przymuszonej przedtem do prawosławia. Klęska Rosji i opuszczenie przez nią ziem polskich pobudziła dalsze zastępy prawosławnych, obojętnych dotąd pod względem narodowym, do przechodzenia na katolicyzm. Uchodźstwo wojenne, które pociągnęło w ogromnie przeważającej części ludność prawosławną wśród uchodźców z Chełmszczyzny (udział katolików nie dochodził 15%), obniżyło stosunkową siłę liczebną i gospodarczą ludności ruskiej, ponieważ pewna część uchodźców dotąd nie powróciła i prawdopodobnie już nie powróci, a ci, co powrócili, znajdują się chwilowo w daleko cięższym położeniu, niż pozostali na miejscu, z powodu zniszczenia budynków braku inwentarza i gotówki.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa przejdzie przynajmniej kilka lat, zanim ci uchodźcy odrobią swe straty i będą zdolni do ubiegania się o ziemię, która tu będzie do rozporządzenia w wielkich ilościach zarówno z powodu zniszczenia przez wojnę jak i na mocy reformy rolnej.

XII. Wołyń, Podole i Ukraina, oraz Litwa i Białoruś po rozbiorach.

Od roku 1830 rząd rosyjski dokładał wszelkich starań, aby wytępić polskość w 9 guberniach zachodnich. Przedewszystkiem wypędził język polski z urzędów i szkół, oraz zamknął wielką ilość szkół polskich. Na Litwie i Białorusi zamknięto w 1831 r. 248 polskich szkół i Uniwersytet w Wilnie; w roku

1836 zamknięto ostatnie 19 szkół, tak, że od tego roku nie było tam ani jednej szkoły polskiej. Następnie rząd rosyjski zabronił wydawania czasopism polskich, oraz zniósł wszystkie klasztory katolickie. W trzech gubernjach południowych zamknięto w 1832 r. 42 klasztory, między 1842 a 1858 zamknięto jeszcze 14, razem 56, w tem 27 klasztorów dominikańskich. Wiele kościołów zostało zamkniętych lub zamienionych na prawosławne cerkwie. W roku 1908 było na Wołyniu zaledwie 599 księży katolickich (1 na 118,5 kilometra² a na Podolu 628) 1 na 66,5 kilometra²). Wszystkie dobra duchowieństwa katolickiego a nadto wiele majątków prywatnych zostało skonfiskowanych. W ten sposób między 1831 a 1857 r. przeszło w ręce rządu rosyjskiego w gubernjach zachodnich (bez gubernji Kijowskiej) około miliona hektarów ziemi wartości około 83 milionów rubli. Polakom zakazano nabywać dobra w inny sposób jak drogą spadku, chłopom nawet, polskiego pochodzenia, nie pozwalano nabywać więcej jak 60 dziesięcin ziemi. Zakazano także (1877) nabywania na własność i dzierżawienia dóbr obcym poddanym, co było głównie przeciw Polakom z innych zaborów wymierzone. Przeciwnie, wszelkimi sposobami popierano przechodzenie własności w ręce rosyjskie, ku czemu stworzono nawet specjalny fundusz rządowy, celem udzielania kredytu na kupno dóbr przez Rosjan. Specjalnie na Wołyniu, aby zapobiedz osiedlaniu się Polaków z Królestwa, zakazano w roku 1895 wogóle Polakom kupować i dzierżawić ziemię. Spis ludności w roku 1897 wykazał na Wołyniu przeszło 90, 000 osób urodzonych w Królestwie, co wskazuje że istotnie w te strony kierowało się wychodźstwo z Królestwa w ostatnich dziesięcioleciach. Mimo tego bezwzględного ucisku, Polacy odgrywali w życiu gospodarczem i umysłowem tych krajów do po-

BIBLIOTEKA
Szkoły Głównej Gospodarstwa
Wiejskiego

wstania 1863 bezsprzecznie pierwszą rolę, po roku zaś 1863 we współzawodnictwie z Rosjanami i żydami zdołali się utrzymać wszędzie tam, gdzie bezpośredni wpływ państwa nie miał rozstrzygającego znaczenia.

W Uniwersytecie Kijowskim, który został otworzony na miejsce Wileńskiego, Polacy stanowili ogromną większość słuchaczy do roku 1863, kiedy przeszło 1000 kijowskich studentów poszło do powstania. W szkołach średnich Polacy tworzyli trzecią część uczniów. Wśród zawodowej inteligencji mieli Polacy do 1875 roku znaczną przewagę, a w późniejszych czasach inteligencja polska górowała sprawnością nad inteligencją innego pochodzenia. Przemysł cukrowniczy na Rusi zawdzięcza swe początki przedsiębiorczości polskiej, która w jego rozwoju dotąd odgrywała naczelną rolę. W gubernji Wołyńskiej wszystkie cukrownie (16) należą do Polaków; z cukrowni w gubernjach Kijowskiej i Podolskiej do Polaków należy 41⁰/₁₀₀, ale ich wartość wynosiła 60⁰/₁₀₀ ogólnej wartości tutejszych cukrowni. Personel inteligentny w przemyśle cukrowniczym jest w 60⁰/₁₀₀ polski. Wogóle przemysł na Rusi zawdzięcza Polakom ogromnie wiele. Przeważna część wykwalifikowanych robotników i majstrów, inżynierów i dyrektorów, pracujących w tym przemyśle, to Polacy. Postęp w gospodarstwie rolnem i leśnem, zarówno na Rusi, jak na Litwie i Białorusi, jest w całości niemal dziełem Polaków, którzy są także czynni jako administratorzy i dzierżawcy dóbr, należących do właścicieli Rosjan. Swoje znaczenie w kulturze tych dzielnic osiągnęli Polacy mimo małej, w stosunku do ogólnego zaludnienia, liczebności, dzięki wyższości swej kultury i swego ustroju społecznego. Wprawdzie w ciągu ostatnich 50 lat, między powstaniem 1863 roku, a wielką wojną, mimo utrudnień ze strony rządu, ciągle istniał do-

plyw żywiołu polskiego, zwłaszcza na Ruś ukraińską. ale także była znaczna emigracja inteligencji, zwłaszcza z Litwy i Białorusi, do służby państwowej w Rosji centralnej i azjatyckiej.

Trudno jest oznaczyć obecnie dokładnie stan liczebny Polaków w tych ziemiach, ponieważ statystyka rosyjska tendencyjnie zmniejszała ich liczbę; z drugiej strony zmiany polityczne które, zaszły w Rosji w 1917 obudziły u znacznej części ludności tych krajów zamarłą świadomość narodową polską i chęć powrotu do kościoła katolickiego.

W roku 1872 liczono na Wołyniu, Podolu i Ukrainie 487000 katolików w roku 1908, według kalendarza liturgicznego (rubryceli) diecezji łucko-żytomierskiej, obejmującej właśnie te kraje, było katolików 802000 (spis ludności w roku 1897 podawał ich na 688000) z których tylko drobny procent nie zaliczał się do narodowości polskiej. Natomiast dodać trzeba jeszcze pewną ilość prawosławnych Polaków, urodzonych z małżeństw mieszanych (około 100000), zwłaszcza z drobnej szlachty, której świadomość narodowa zaczyna się obecnie na nowo budzić. Obecnie szacować można liczbę Polaków, uwzględniając naturalny przyrost ludności, na 1-1,1 miliona głów. Są oni skupieni głównie na Wołyniu i zachodniem Podolu.

Według statystyki wyborów do ziemstw, posiadali Polacy (mężczyźni, poddani rosyjscy, a więc bez kobiet i bez polaków-obcych poddanych) z wielkiej własności ziemskiej:

na Wołyniu . . .	1030000	dziesięcin (46 ⁰ / ₀)
na Podolu . . .	636000	dziesięcin (53 ⁰ / ₀)
na Ukrainie . . .	689000	dziesięcin (41 ⁰ / ₀)

Nadto w średniej własności posiadali Polacy 74600, a w małej własności 29210 dziesięcin. Na ogólną liczbę 27742 wyborców było Polaków 6050, z czego 2124—z wielkiej, 1751—ze średniej, a 2172

z małej własności. Razem polską własność ziemską szacowano na 2¹/₂ miliona dziesięcin (t. j. 16% własności wogóle) wartości 625 milionów rubli, przy cenie 250 rubli za dziesięcinę, jak płacił Bank Włociański przed wojną. Wartość całego polskiego majątku narodowego na Rusi szacowano przed wojną na 3 miljardy rubli, co odpowiadało prawie 30% wartości majątku narodowego w Królestwie.

Na szczególną uwagę zasługuje ruch narodowy polski na Rusi po wybuchu rewolucji rosyjskiej, skierowany przede wszystkim do stworzenia szkół polskich. Świadczy on o polskiej sile liczebnej, oraz o żywotności i sile przyciągającej, jaką nasza kultura narodowa posiada, nawet wobec niemal zupełnie wynarodowionych jednostek. Otóż w roku 1917 powstało na Podolu 546 a na Wołyniu 507 szkół polskich ludowych, około 30 szkół średnich ogólnie kształcących, i 5 zawodowych.

Wobec tego stanu rzeczy, wobec tak wielkich wartości ekonomicznych i kulturalnych, jakie Polska posiada na Rusi, nie może ona wyrzec się ich lekkomyślnie.

Należałoby się zastanowić nad tem, czyby nie można użyć tych przestrzeni wielkiej własności polskiej, które nie będą wcielone do Państwa Polskiego, na kolonizację żywiołem ruskim z tych obszarów mieszanych, które na mocy traktatu pokojowego wejdą w skład Rzeczypospolitej Polskiej. Uzyskanie tego rodzaju warunków w traktacie wydaje się możliwie, ponieważ dla obu stron byłoby niewątpliwie korzystne zmniejszenie przyczyn tarcia i skonsolidowanie narodowe swoich terytoriów. Skłonność włościan ruskich z Galicji wschodniej i Wołynia do emigracji na Podole i Ukrainę zależałaby wyłącznie od warunków, jakieby im przytem ofiarowano. Wszak w ostatnich dziesięcioleciach byliśmy świadkami masowej emigracji Ru-

sinów z Galicji wschodniej do Rosji, następnie do Parany, a w końcu do Kanady.

Liczba Polaków na Litwie i Białorusi jest trudna do oznaczenia nietylko z powodu umyślnego zmniejszania ich liczby przez urzędową statystykę rosyjską¹⁾, która podawała tylko 1¹/₄ milionów Polaków, ale także z powodu nieokreślonej jeszcze świadomości narodowej części katolickiej ludności tutejszej. Szacowanie obecnej liczby Polaków waha się od 3¹/₂ milionów (Ed. Maliszewski) do 6¹/₂ milionów (prof. J. Czekanowski) t. j. na przeszło 25⁰/₁₀₀ ogółu ludności tych ziem. W ciągu XIX w. wskutek ucisku religijnego²⁾ i rusyfikacji, polskość zyskiwała, ponieważ na katolicyzm przechodzili ci unici, którzy nie chcieli przyjąć prawosławia; równocześnie zaliczali się oni do narodowości polskiej, unikając poczucia za Rosjan. Mimo odsunięcia Polaków od służby publicznej w kraju i znacznej emigracji do innych prowincji rosyjskich dla zdobycia chleba w przemyśle, oraz na wszelkich stopniach służby państwowej, nie zmniejszyła się tu

¹⁾ Dostyc zaznaczyć, że w gub. Witebskiej liczono w roku 1860 Polaków 43400 t. j. 6⁰/₁₀₀ w ogólnej liczbie ludności 795000 a w r. 1870 odrazu zmniejszono ich liczbę na 22700 (t. j. na 2.6⁰/₁₀₀). Tymczasem liczbę szlachty dziedzicznej (prawie wyłącznie z Polaków złożonej) podano na 16700 głów, Polaków mieszczan na 5100, Polaków włościan w miejscowościach przez nich samych zamieszkanym było przeszło 7000 tysięcy (1485 domów), a nadto przynajmniej drugie tyle musiało ich być w miejscowościach, które zajmowali z innymi narodowościami (7228 domów).

²⁾ W gub. Mińskiej już po r. 1863 zamknięto lub przeobiono na cerkwie prawosławne 10 klasztorów, 30 kościołów parafialnych, 26 kośc. filjalnych, 80 kaplic, razem 146 świątyń rzymsko katolickich. W r. 1884 pozostało na obszarze tej gubernji 50 parafji z 221 świątyniami katolickimi i 58 duchownymi; gdy w r. 1798 było 93 parafji i 375 świątyń, a około 700 osób stanu duchownego. W r. 1839 przyłączono do prawosławia wszystkich unitów, liczących 310409 głów, zorganizowanych w 322 parafiach.

liczba Polaków, ponieważ napływ Rosjan był bardzo niewielki z powodu słabego rozwoju gospodarczego, jedynie tylko bardzo znacznie rozmnożyli się żydzi, dochodząc do 16% wśród ogółu. Według statystyki z 1909 r., było na Litwie i Białorusi na 18.794 wyborców do ziemstw 8980 Polaków, czyli 47,5%, z tego 4651 przypadało na małą własność, a 4329 na wielką własność. Również i tutaj tak pod okupacją niemiecką, jak i na obszarze pozostałym przy Rosji, po wybuchu rewolucji, powstało w ciągu kilku miesięcy przeszło 1000 szkół polskich, mianowicie w obrębie okupacji niemieckiej blisko 500 szkół elementarnych i kilkanaście średnich, w gubernji Mińskiej 243 szkoły elementarne i 16 średnich, w gub. Mohyłowskiej 200 szkół elem. i 2 średnie, — i to wszystko bez grosza subwencji państwowej, z dobrowolnych składek i z opłat uczniów, co stanowi najlepszy dowód siły żywiołu polskiego, jego zdolności organizacyjnej i wartości kulturalnej.

Żywioł Polski ma widoki utrzymania się i rozwinęcia tam, gdzie występuje w większych ilościach, t. j. na Wołyniu i zachodniem Podolu, zwłaszcza, gdyby te obszary należały do Państwa Polskiego, ponieważ są one naturalnem i odwiecznem polem rozprzestrzeniania się żywiołu polskiego, przylegają do terytorjów polskich lub mających przewagę ludności polskiej i ciężą ekonomicznie do Polski. Wołyń jest dotąd względnie słabo zaludniony, ma znaczne obszary nadające się do uprawy po przeprowadzeniu meljoracji, ale dzisiaj będące nieużytkami. Kraj ten, z natury dosyć uposażony, potrzebuje dla swego rozwoju, dla przewyciężenia niedoboru produkcji i bierności finansowej, pracy, kapitałów i przedsiębiorczości, których może mu dostarczyć tylko Polska. Pod polskimi znakami może się podnieść na wyższy poziom jego produkcja i kultura, bo z Polską jest on złączony eko-

nomicznie, znajdując zbyt na polskim rynku dla swoich wytworów (bydło rzeźne) i pokrywając swe potrzeby przeważnie wytworami polskiego przemysłu.

Rząd rosyjski tamował emigrację polską, a otworzył wrota do kolonizacji Czechom i Niemcom, których spis 1897 r. już 200,000 liczył. Włościanie na Wołyniu są względnie dobrze w ziemię zaopatrzeni, przeciętne gospodarstwo obejmuje 7—8 dziesięcin czyli przeszło 15 morgów, gospodarstw, mających mniej niż 5 dziesięcin (10 morgów) wykazuje statystyka tylko 78462.

Nie wykluczając wcale miejscowej polskiej i ruskiej ludności od udziału w reformie rolnej, możnaby tu znaleźć miejsce dla sporej ilości osadników z najgęściej zaludnionych okolic Królestwa i Galicji zachodniej, którzyby szli chętnie, znajdując dosyć podobne warunki pracy jak w ojczystych stronach. Na Wołyniu, podobnie jak na Chełmszczyźnie, ludność miejscowa, masowo wyewakuowana, ma zniszczone gospodarstwa i musi się zająć przede wszystkim ich odbudowaniem, nie będzie więc miała możliwości finansowej wzięcia wydatnego udziału w parcelacji wielkiej własności.

Układ stosunków na Białorusi jeszcze bardziej uzasadnia potrzebę i możliwość kolonizacji polskiej.

Białoruś można nazwać krajem pod względem gospodarczym zacofanym. Produkcja rolnicza stoi bardzo nisko. Role zajmują około 32% powierzchni, a nieużytki 17%, w gubernji Mińskiej role nawet tylko 23,5% zato nieużytki 21%. Trzy gubernje polsko-białoruskie (Wileńska, Grodzieńska i Mińska) miały przestrzeń rolniczą (4853000 ha) większą niż cała dzielnica pruska (4635000), ale gdy zabór pruski produkował 402 kg. zboża chlebowego na głowę ludności, to te trzy gubernje zaledwie 160 kg. Kartofli zaś produkował zabór pruski 96,7 mil. cetn.

metr., gdy powyższe trzy gubernje tylko 26.8 mil. cent. metr. To też gubernje te prawie wyłącznie rolnicze nie są w stanie wyżywić się „swojem zbożem“. Wprawdzie mają one stosunkowo znaczny chów zwierząt domowych, atoli i on nie dorównywa hodowli w zaborze pruskim.

Od 1875 r. ludność tutejsza pomnożyła się w dwójnasób, ale mimo to jeszcze jest dosyć rzadką: W 1910 r. było ludności na 1 klm.²:

w gubernji Wileńskiej	47 osób
„ „ Grodzieńskiej	51 osób
„ „ Mińskiej	31 osób

Są to wogóle najslabiej zaludnione dzielnice Polski. A jednak jest to kraj, mający warunki polepszenia swego bytu i podniesienia kultury. Ogromne przestrzenie nieużytków mogą być znacznie zmniejszone przez odwodnienie i oczyszczenie z głazów narzutowych, pewna część lasów nadaje się do karczunku. Ludności rolniczej było na 1 klm.²

w gubernji Wileńskiej	33 głów
„ „ Grodzieńskiej	30 głów
„ „ Mińskiej	20 głów

Jest ona stosunkowo dobrze w ziemię zaoopatrzona. Przeciętna wielkość gospodarstw nadziałowych wynosi w gubernji Kowieńskiej 15.9 ha, w Wileńskiej 14.7 ha, w Grodzieńskiej 17.9 ha, w Mińskiej 9.9 ha. W gubernji Wileńskiej, Grodzieńskiej i Mińskiej na 400.000 gospodarstw włościańskich ukazowych ma 195100 gospodarstw, czyli tylko połowa, mniej niż po 11 ha (10 dziesięcin) ziemi, w tem tylko 33400 gospodarstw (8.3%) mniej niż po 5,5 ha (5 dziesięcin) ziemi. Konieczna regulacja serwitutów powiększy znacznie powierzchnie przeważnej części tych gospodarstw, a jeszcze w większym stopniu zrobi to podział rozległych wspólnych pastwisk, dzisiaj będących przeważnie nieużytkami (bagnami).

Tutejszej ludności wiejskiej nie tyle ziemi brak, ile umiejętności uprawy i warunków technicznych do niej potrzebnych. Tutaj potrzeba przede wszystkim komasacji i zniesienia trójpolowego układu gruntów, dalej podziału wspólnych pastwisk, regulacji serwitutów i meljoracji. Następnie potrzeba bardzo intensywnego i wszechstronnego popierania rolnictwa i podniesienia techniki. Trzeba dostarczyć rolnikom ulepszonych narzędzi, zaopatrzyć ich w nawozy i doborowe ziarno do siewu, dać im potrzebną ilość rozplodników rasowych, przyuczyć ich do doświadczeń polowych i t. d. W każdym powiecie należy postawić do pracy oświatowej przynajmniej po 3 nauczycieli rolnictwa, inspektorów hodowli zwierząt domowych i instruktorów wszelkiego rodzaju stowarzyszeń współdzielczych. Konieczną przytem rzeczą jest nie szczędzić środków na rozpowszechnienie ulepszonych narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i rasowych rozplodników. Wreszcie trzeba włościańskich szkół rolniczych i szkół gospodarstwa kobiecego (domowego). Cała ta praca nad podniesieniem kultury rolniczej włościan na Białorusi, gdyby była podjęta przez Państwo Polskie, siłami polskimi, z całą energją i życzliwością zarazem, umożliwiłaby zarezerwowanie przeważnej części ziemi wielkiej własności dla osadników polskich, zwiększyłaby stosunkowo szybko i wydatnie produkcję rolniczą Państwa Polskiego, rozwinęłaby rynek zbytu naszej wytwórczości przemysłowej i rolniczej (hodowla nasion i zwierząt rasowych) byłaby wreszcie pogłębieniem i rozszerzeniem kultury polskiej w tych stronach. Mogłoby to nawet zadecydować o zdobyciu dla polskości tej ludności na zawsze, nie ulega bowiem wątpliwości, że całą tę akcję przyjęłaby ona ze szczerą wdzięcznością. Uzupełnieniem i dalszym ciągiem działania i nauczania

ustnego powinny być oczywiście książki i czasopi-
sma polskie.

Do tego wszystkiego potrzeba dużo tęgich,
pełnych zapału i biegłych pod względem zawodo-
wym ludzi. Najważniejszym tu zagadnieniem jest,
czy tych ludzi znajdziemy. Sądzę, że tak, że prze-
dewszystkiem dostarczy ich społeczeństwo polskie
na miejscu, które wszak posiada poważny odsetek
inteligencji, i to właśnie rolniczej lub ze wsi pocho-
dzącej.

XIII. Obca kolonizacja w Królestwie Pol- skim w XIX wieku.

a) Kolonizacja niemiecka.

Mimo znacznej gęstości zaludnienia, Królestwo
było terenem obcej kolonizacji, mianowicie niemiec-
kiej i rosyjskiej. Niemiecką przeprowadzała w pier-
wszej połowie XIX w. większa własność ziemska,
osadzając jako czynszowników na gruntach pod-
mokłych lub na karczunkach leśnych przybyszów
z Niemiec, głównie w powiatach zachodnich, pogra-
nicznych, w gubernjach Kaliskiej, Warszawskiej
i Płockiej. Później, po roku 1863, kolonizacja ta
szła na pozór samorzutnie, szukając folwarków do
nabycia, ale dziwnym zbiegiem okoliczności wybie-
rała je przedewszystkiem w obrębie twierdz rosyj-
skich lub w ich sąsiedztwie.

Według statystyki rosyjskiej z r. 1907, opraco-
wanej przez H. Wiercieńskiego, było w Królestwie
610000 protestantów, z której to liczby do narodo-
wości niemieckiej zaliczało się około 552000. Niem-
cy ci mieszkali w $\frac{3}{4}$ po wsiach (417000 głów),
w $\frac{1}{5}$ po miastach (116000) a reszta mieszkła po
miasteczkach czyli osadach. Wogóle i po wsiach
Niemcy—protestanci nie rozpraszają się równomier-
nie po całym kraju, ale przeważnie tworzą skupie-

nia znaczne, mianowicie 308000, to jest więcej niż połowa, mieszka w 101 gminach, w których stanowią więcej niż 20% ogółu ludności, co im pozwala prowadzić życie odrębne od reszty ludności i zabezpiecza od wynarodowienia. Gmin takich było, w gubernji Piotrkowskiej 30 (169000 głów), w gubernji Kaliskiej 19 (40000 głów), w gubernji Warszawskiej 17 (35000 głów), w gubernji Płockiej 17 (28000 głów), w gubernji Suwalskiej 6, w gubernji Lubelskiej 5, w gubernji Siedleckiej 4, w gubernji Radomskiej 2, w gubernji Łomżyńskiej 1; jedynie tylko w gubernji Kieleckiej nie było ani jednej takiej gminy.

Podczas okupacji przeprowadzili Niemcy w roku 1917 dochodzenia statystyczne o stanie niemieczyzny na obszarze General-Gubernatorstwa Warszawskiego. Według tych badań należało na początku wojny (pominąwszy brak danych z pow. Będzińskiego i Ostrołęckiego) 457.043 morgów t. j. 4, 1% powierzchni kraju do kolonistów niemieckich. Liczba samych kolonistów wynosiła 193389, t. j. 3,22% ogółu ludności, ale w pierwszym okresie wojny zmniejszyła się do 158858.

Kolonisci niemieccy posiadali najwięcej ziemi w następujących powiatach:

Włocławek	52961	morgów,
Nieszawa	51000	"
Lipno	40171	"
Łódź	33812	"
Koło	29998	"
Konin	26872	"
Brzeziny	24675	"
Rypin	23221	"
Warszawa	19941	"
Łask	15930	"
Kalisz	14526	"
Gostyń	13552	"
Słupca	13075	"

Turek	11553	morgów.
Płock	11158	"
Łęczyca	10857	"
Sieradz	10797	"
Wieńń	9944	"
Sochaczew	9649	"

Jak z mapy H. Wiercieńskiego widać, najsilniejsze jest osadnictwo w dolinie Wisły, między Toruniem a Warszawą, i na północ od tej doliny, a podstawą jego jest silna wyspa niemiecka bydgosko-toruńska, położona na granicy Poznańskiego i Prus zachodnich. Równolegle do niej rozwija się osadnictwo wzdłuż biegu Warty przez Łódź do Bilicy. Łódź i bliskość granicy niemieckiej dawały mu poniekąd podporę.

W obrębie b. okupacji austryjskiej większe znaczenie mają kolonje niemieckie w okolicy Dębina i na Chełmszczyźnie, ponadto jeszcze w okolicy Brześcia—Litewskiego są one pomostem między osadnictwem nadwiślańskim, a osadnictwem niemieckim na Wołyniu, zajmującym, zwłaszcza pośród trójkąta twierdz, znaczne obszary.

b) Kolonizacja rosyjska.

Osadnictwo rosyjskie skromniejszymi może się wykazać wynikami, chociaż zapewne daleko więcej zabiegów i środków finansowych poświęcił na jego poparcie rząd rosyjski. Rozpoczął on od rozdawnictwa dóbr państwowych oficerom i urzędnikom, zasłużonym w walce z powstaniami polskimi (902 folwarków o obszarze 375532 ha) celem stworzenia w kraju przeciwwagi szlachcie polskiej. Następnie użył dóbr poduchownych częścią na osiedlenie wysłużonych żołnierzy, częścią na sprzedaż drogą licytacji rosyjskim urzędnikom lub oficerom (392 majątków o obszarze 91592 morgów). W roku 1889 rozszerzył rząd rosyjski na Królestwo działalność Banku Włościańskiego, instytucji

rządowej, mającej za zadanie popierać parcelację większej własności. Od samego początku Bank Włościański nie mógł udzielać pożyczek Polakom na nabywanie ziemi w całej Chełmszczyźnie oraz w części powiatu Augustowskiego (gubernji Suwałskiej, w której mieszkali starowiercy rosyjscy). Następnie w roku 1895, celem umożliwienia Bankowi osadzania włościan rosyjskich, pozwolił mu rząd na prowadzenie parcelacji na własny rachunek, a w roku 1905 umożliwił mu robienie tego na szerszą skalę, pozwalając na wypuszczanie papierów procentowych na zakupno ziemi. Do 1914 roku Bank Włościański zakupił na własny rachunek 90478 ha, w tem w gubernji Siedleckiej i Lubelskiej 26836 ha, (30%), ale kolonizacja nie wiodła się, ponieważ chłopcy rosyjscy mieli w ojczyźnie lepszą i tańszą ziemię, a pod względem techniki rolniczej stali zbyt nisko, aby na gorszej i droższej ziemi polskiej mogli wypracować dochody, potrzebne na utrzymanie i na oprocentowanie kupionego gospodarstwa. Bank zdołał do roku 1914 rozparcelować na własny rachunek 49390 ha, przeważnie między włościan miejscowych, pozostało mu zaś 43909 ha, z tego 15755 ha, na obszarze nowej gubernji Chełmskiej, co świadczy najwymowniej o szerokich zamiarach kolonizacyjnych, przerwanym na szczęście przez wojnę.

Obowiązkiem Państwa Polskiego będzie tak pokierować akcją parcelacyjną, aby skutki tych działań kolonizacyjnych niemieckich i rosyjskich jaknajdokładniej zatrzeć.

5199

BIBLIOTEKA
Szkoły Głównej Gospodarstwa
Wiejskiego



SPIS RZECZY.

I. Wstęp	Str. 5
II. Przyczyny ogólne zmian osadniczych na ziemiach polskich	„ 7
III. Ziemia czerwieńska między Polską a Rusią do XIV wieku.	„ 9
IV. Ziemia Czerwieńska pod panowaniem polskim . . .	„ 13
V. Dzielnica litewska Rusi Południowej.	„ 18
VI. Ruś południowa jako część Korony. (1569—1795) .	„ 20
VII. Litwa i Białoruś	„ 27
VIII. Północno-wschodnie Mazowsze i Mazury Pruskie . .	„ 32
IX. Ziemie graniczne od strony zachodniej	„ 34
X. Zabor Pruski. Pruska Komisja Kolonizacyjna . . .	„ 41
XI. Galicja	„ 47
XII. Wołyń, Podole i Ukraina, oraz Litwa i Białoruś po rozbiorach	„ 49
XIII. Obca kolonizacja w Królestwie Polskiem w XIX wieku	„ 59

Nie pożyczają się do domu

BIBLIOTEKA
UNIwersytecka
Gdańsk

I 311 804